Nr 396. Kraków, Poniedziałek 30 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Przesilenie dynastyczne w Grecyi.

Narody Europy, nawet takie, które cieszą się szerokiemi swobodami i prawami konstytucyjnemi, od szeregu lat stale już za wszelkie państwowe niepowodzenia swoje pociągają do odpowiedzialności przedewszystkiem swoje dynastye. Następstwem tego jest, że spora już liczba tych dynastyj chwieje się w sposób groźny i z trudem tylko odracza chwilę ostatecznego swego upadku. Chwila ta, jak się zdaje, nadeszła dziś dla dynastyi greckiej. Ostatnie depesze z Aten nie pozostawiają już wątpliwości, że pomiędzy królem Jerzym i jego rodziną a narodem greckim wytworzyła się przepaść, której nawej najzręczniejsi politycy i mężowie stanu tak dalece wypełnić już nie zdołają, iżby nadal nie groziła przewrotem na tronie. Król Jerzy sam to dobrze czuje i dlatego, pragnąc widocznie uniknąć niebezpieczniejszej dla siebie i najbliższych swoich katastrofy, sam już głosi, że gotów jest do — ryczałtowej abdykacyi. Z rozmaitych bowiem okoliczności wnosić można, że sensacyjne rewelacye o jego abdykacyjnych zamiarach, udzielone prasie przez własnych jego adjutantów, z jego wiedzą i wolą dostały się do publicznej wiadomości.

Obca ta pochodzeniem swojem narodowi greckiemu dynastya mimo 47-letnich rządów nie umiała zżyć się z nim zupełnie i zawdzięczała możność utrzymania się na tronie jedynie łasce i opiece mocarstw i rozległym swoim koligacyom. One to chroniły Grecyę, mimo stałego niemal w niej nierządu wewnętrznego i jej awanturniczych nieraz na zewnątrz porywów, od katastrof — a nawet obdarzały ją zupełnie niezasłużonemi sukcesami. Było to atoli możliwe tylko tak długo, dopóki państwo, z którem interesy Grecyi głównie się ścierały i którego kosztem ona głównie rozszerzać mogła swoje granice, było naprawdę „chorym człowiekiem“, z którym już się nie liczono. Tę ułatwianą przez mocarstwa ekspanzyę państwa Hellenów — z czysto nacyonalistycznego punktu widzenia zresztą zupełnie uprawnioną — przerwało nagle zdumiewające odrodzenie się Turcyi. W walce o Kretę, a raczej w najnowszej fazie tej walki — koligacye dynastyi greckiej po raz pierwszy zawiodły. Wobec stanowczej postawy nowej Turcyi — nawet mocarstwa, na których tronach zasiadają bliscy krewni króla Jerzego, zmuszone były — nie tylko wyrzec się zamiaru zrobienia Grecyi nowego prezentu, lecz nadto cofnąć się znacznie z zajmowanego poprzednio stanowiska.

Rewelacye adjutantów królewskich dowodzą, jak mylne pojęcia o żywotności i sile odpornej Turcyi panowały w gabinetach niektórych mocarstw. Z nieprzezornością, graniczącą wprost z lekkomyślnością, gabinety te dały królowi Jerzemu przyrzeczenia co do Krety, których teraz dotrzymać nie mają odwagi. On sam nie mniej lekkomyślnie przyjął te przyrzeczenia już jako „fakt dokonany“ i przez zakomunikowanie ich gabinetowi swojemu, naprowadził go i cały naród grecki na drogę fałszywą i niebezpieczną. Dziś też, gdy wywołane przyrzeczeniami temi nadzieje tak srogo się rozwiały, żal rozczarowanego narodu zwraca się przedewszystkiem przeciwko niemu. Władca, który niczem innem nie umiał sobie zdobyć popularności, jak tylko jałmużną, otrzymywaną z rąk potężnych swoich familiantów — z chwilą, gdy jałmużnę tę utracił — stracił odrazu także cały kredyt moralny u swego narodu, a nawet w tych kołach, w których każda dynastya zwykle posiada najsilniejsze podpory, w korpusie oficerskim armii.

Jawny już bunt armii greckiej przeciwko dynastyi ma swoje źródło w tem rozczarowaniu. Nadto zaś jest on wynikiem nierządu, jaki rozpanoszył się w całej wewnętrznej administracyi państwowej wskutek uprawianego przez dynastyę systemu protekcyjnego. Przeceniła ona — sama zbytnio ufając potędze protekcyi dworów zagranicznych — swoje znaczenie wobec tak demokratycznego społeczeństwa, jakiem jest naród grecki. Naczelną komendę armii złożono już przed dwunastu laty w ręce młodego, niedoświadczonego i niedołężnego następcy tronu, i to w chwili tak niebezpiecznej, jaką była ówczesna wojna z Turcyą, a mimo, że „dowództwo“ to zgotowało Grecyi najsromotniejszą klęskę, pozostawiono je nadal w tych nieodpowiednich rękach. Nie dość na tem! Także inne wybitne stanowiska w armii rozdawano — z ujmą dla awansu oficerów zdolnych — licznym członkom rodziny królewskiej i jej faworytom. Następstwem tego protekcyonizmu było zupełne rozprężenie w armii, które doszło do tego stopnia, że gdy naród grecki znalazł się znów wobec możliwości wojennego zatargu, ze wstydem i goryczą powiedzieć sobie musiał, że pod względem militarnym jest zupełnie bezsilnym.

I to nam wyjaśnia, diaczego postulaty „zbuntowanych“ oficerów, mimo że w razie ich zrealizowania, nałożą znaczniejsze ciężary militarne na naród grecki, znalazły od razu gorący poklask z jego strony. Domagają się one, jak wiadomo, podniesienia pokojowego stanu liczebnego armii i marynarki, lepszej ich organizacyi, nagromadzenia większych zasobów wojennych, a nadto usunięcia następcy tronu z naczelnej komendy, a wszystkich książąt królewskich wogóle z armii i floty wojennej.

Nie ulega wątpliwości, że do śmiałego tego wystąpienia zachęcił i spowodował oficerów greckich przykład oficerów młodotureckich, którzy „buntem“ swoim tak wielką przysługę wyświadczyli swej ojczyźnie. Dla dynastyi greckiej atoli ta „imitacya“ rewolucyi młodotureckiej wytworzyła sytuacyę niemal bez wyjścia. Nie bez pewnej słuszności skarży się król Jerzy, że postulaty jego oficerów w jednym kierunku posuwają się za daleko. Domagając się zupełnego usunięcia książąt królewskich z armii, odbierają one im prawo, jakie posiada każdy przeciętny obywatel grecki, prawo do służby wojskowej. I wśród oficerów zresztą część jest zatem, ażeby zamiast tego żądania, postawić inne, a mianowicie, żeby książęta królewscy awansowali jedynie według turnusu ogólnego. Ta część oficerów tworzy jednakże tylko mniejszość. Jeżeli więc naród poprze dalej sięgające postulaty większości, koronie nie pozostanie nic innego, jak abdykacya, gdyż poddanie się im byłoby według pojęć monarchistycznych zbyt wielkiem upokorzeniem dynastyi, upokorzeniem, które pozbawiłoby ją całej powagi w państwie.

Oficerowie, którzy dla zamanifestowania swego rewolucyjnego stanowiska — opuścili wraz z częścią wojska koszary w stolicy i rozłożyli się obozem poza jej obrębem, zażądali równocześnie, ażeby rząd zwołał parlament i by on zadecydował o przyjęciu lub odrzuceniu ich postulatów. Żądaniu temu stało się zadość. Prezydent Rhallis zwołał Izbę deputowanych, lecz równocześnie sam podał się do dymisyi. Inaczej postąpić on nie mógł. Obecny gabinet nie posiada większości w Izbie, z chwilą więc, gdy ona się zbierze i tak zmuszonyby był ustąpić, tem bardziej, że stanąłby przed nią — z upokarzającym dla Grecyi wynikiem sprawy kreteńskiej... — O rozwiązaniu Izby król Jerzy zaś już z tej przyczyny myśleć nie może, ponieważ w nowych do niej wyborach wzięliby udział także z własnego impulsu, jak to zapowiadają — Kreteńczycy, a to rozpętałoby na nowo całą z takim trudem zażegnaną burzę kreteńską. Rhallis czuje zresztą, że w tym wypadku cała opinia „narodu“ jest przeciwko niemu, a po stronie oficerów. Ironia losu zrządziła, że ofiarą tego zatargu pada on właśnie, najbardziej demokratyczny, najmniej „dworski“ polityk, posądzany nawet o marzenia... republikańskie.

Misyę utworzenia nowego gabinetu król Jerzy powierzył Mauromichalisowi, którego partya wprawdzie również nie tworzy większości w Izbie — lecz liczyć może na poparcie ze strony partyi poprzedniego premiera Theotokisa. Pytanie tylko, czy uzyska on to poparcie właśnie w sprawie — „buntu“ oficerskiego? Jak bowiem donoszą z Aten — śmiałe wystąpienie korpusu oficerów zyskuje coraz więcej zwolenników w całym kraju i sytuacya w Atenach jest wobec tego dla dynastyi wprost groźną — tak groźną, że rzeczywiście — jeśli się nie zechce upokorzyć — nie pozostanie jej nic innego, jak gremialna abdykacya.

Jeśli zaś to nastąpi — powstanie tam nowa „kwestya“ o międzynarodowem znaczeniu — niemałej wagi dla całej Europy...

Dymisya gabinetu serbskiego.

Epilogiem zatargu aneksyjnego możnaby nazwać obecne przesilenie gabinetowe w Serbii, o którem już doniosły depesze. Gabinet Nowakowicza, który dziś się rozpada, był bowiem wytworem najgorętszej chwili owego zatargu, przytem rządem, ze względu na swój skład wewnętrzny, tak rzadkim i niezwykłym w Serbii, że mógł powstać jedynie pod naciskiem najtwardszej konieczności. I dziwić się tylko trzeba, że zdołał on utrzymać się jeszcze tak długo po zatargu.

Był to gabinet koalicyjny, obejmujący przedstawicieli wszystkich niemal stronnictw serbskich. Utworzony on został w końcu marca, gdy po kilkumiesięcznych nadziejach i złudzeniach stało się nawet dla utopistów serbskich jasnem, że pretensye i uroszczenia Serbii z żadnej strony nie znajdą poparcia, że także rząd rosyjski rozpoczął już w sprawie Bośni i Hercegowiny odwrót na całej linii. Serbii nie pozostawało wówczas nic innego, jak na własną rękę wykonać swoje groźby wojenne i narazić się na nieuniknioną katastrofę, albo też pójść za przykładem mocarstw i cofnąć się na jedynie właściwe stanowisko. Na pierwsze odważyć się nie chciano, druga z tych dwóch ewentualności była dla wszystkich stronnictw serbskich zarówno groźną; wszystkie one bowiem posunęły się w swoich aspiracyach wojennych aż do możliwie najskrajniejszych granic.

Nie dziw więc, że gdy nagle stanęły wobec zupełnego fiaska tej polityki, zapragnęły wspólnie wykonać odwrót i wspólnie wziąć na swoje barki odpowiedzialność za zgotowane narodowi rozczarowanie i za połączone z niem szkody moralne i materyalne. W ten sposób żadne z nich nie narażało się na specyalne jakie niebezpieczeństwo, na wyłącznie przeciwko niemu zwracający się żal narodu. Z wyjątkową też, i właśnie w Serbii wprost zdumiewającą bezinteresownością obie grupy radykalne, najsilniejsze w skupczynie, ofiarowały przewodnictwo w nowym gabinecie liberałowi Nowakowiczowi, mimo że jego partya należała do najmniejszych w skupczynie. Lecz Nowakowicz cieszył się wielką osobistą popularnością w kraju, wielkiem zaufaniem ogółu, a to w owej chwili było rzeczą bardzo ważną i cenną.

Zgodnie też koalicyjny ten gabinet wyprowadził wówczas Serbię z niebezpiecznej sytuacyi i ochronił ją przed następstwami zbytniego roznamiętnienia się w sprawie aneksyi, a wobec wielkiego ogólnego przygnębienia kierował jeszcze jej losami przez blisko pięć miesięcy.

Obecnie rozbieżność interesów partyjnych znów wzięła górę nad potrzebą współdziałania. Przy niedawnych wyborach municypalnych postępowcy i nacyonaliści wystąpili przeciwko radykalnym partyom, a następstwem tego jest, że należący do tych grup ministrowie podali się do dymisyi.

Nowy gabinet utworzyć ma podobno Pasicz z obu partyj radykalnych.

Walki w Arabii.

Od tygodnia mniej więcej nadchodzą codziennie niemal do Konstantynopola hiobowe wprost wieści z południowej Arabii, z Jemenu. Wieści te donoszą o coraz nowych porażkach i klęskach tamtejszych wojsk tureckich w walce z Arabami i o postępach szerzącego się tam jak płomień, powstania. Rządowe koła tureckie nie tają też bynajmniej, że ze wszystkich kłopotów wewnętrznych, jakie zawisły nad odradzającą się Turcyą — obecny bunt w Jemenie arabskim uważają za najgroźniejszy, że „kwestya“, jaka się tam wyłania, posiada większą doniosłość dla państwa tureckiego, niż zamieszki w Albanii i budzące się znów wrzenie w Macedonii, większą nawet, niż sprawa Krety. Rozchodzi się tam już nietylko o panowanie Turcyi nad Arabią, lecz o całe jej „prestige“ wobec świata muzułmańskiego, o kalifat Islamu.

Turcy zdobyli północną i środkową część zachodniego wybrzeża Arabii ze świętemi miastami Medyną i Mekką za rządów Selima I w końcu XV wieku i odtąd też na sułtanów tureckich przeszedł tytuł kalifa. Panowanie tureckie nad tą częścią Arabii nad Hedżasem nigdy atoli nie było zupełnie pewnem i zabezpieczonem. Beduini arabscy z niechęcią tylko znosili to narzucone im zwierzchnictwo i często usiłowali uwolnić się z pod niego. Wśród szeików Hedżasu i Jemenu jest niemało takich, którzy wywodzą ród swój od licznego potomstwa Mahometa. Nieraz też już pojawiali się tam pretendenci, którzy twierdzili, że posiadają większe prawa do tytułu „kalifa“, niż obcoplemienni sułtanowie tureccy, a którzy też o te prawa swoje dobijali się z bronią w ręku. Dopóki Turcya panowała nad Egiptem, zwalczanie tego rodzaju pretensyj i buntów nie było trudnem; z Egiptu bowiem bez większego zachodu można było przerzucić do Jemenu znaczniejsze siły zbrojne, które wystarczały do przywrócenia spokoju i władzy sułtanów. Dziś atoli, gdy w obcem znajduje się on ręku, utrzymanie władzy nad Hedżasem i zdobytym około r. 1870 Jemenem coraz większych wymaga wysiłków.

Aby ułatwić sobie to zadanie, a zarazem muzułmanom z Turcyi europejskiej i z Azyi mniejszej otworzyć nową drogę dla pielgrzymek do grobu proroka, rząd turecki wybudował znacznym kosztem i po pokonaniu olbrzymich przeszkód kolej żelazną do Medyny, która miała być przedłużoną do Mekki. Zrealizowaniu całego tego projektu przeszkodziły jednakże nowe bunty w Arabii, które obecnie zamieniły się na wielkie niebezpieczeństwo dla państwa ottomańskiego.

Juz od lat mniej więcej piętnastu toczyła się w południowym Jemenie ze zmiennem po obu stronach szczęściem wojna pomiędzy Turcyą a „Imamem“, krainy Sany w południowym Jemenie, Mohamedem Jachią, który marzył o wypędzeniu Turków i wznowieniu „prawdziwego“ arabskiego kalifatu. Nowy, konstytucyjny rząd turecki, mając do załatwienia mnóstwo innych ważnych zadań, zamierzał pozbyć się tego kłopotu w ten sposób, że Mohamed Jachia otrzymać miał autonomiczną zupełnie władzę nietylko w Sanie, lecz także nad dziewięciu sąsiedniemi okręgami — z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby uznawał zwierzchnictwo Turcyi. Jachia godził się na to i parlament turecki przed kilku tygodniami już miał uchwalić dotyczącą ustawę, gdy rząd turecki sam ją cofnął i czekające na decyzyę poselstwo Jachii z niczem odprawił do domu. W chwili bowiem, gdy w Konstantynopolu radzono nad tą sprawą, inna zawierucha arabska przybrała tak groźny dla Turcyi charakter, że sprawa pretendenta z Sany zeszła zupełnie na plan drugi.

Już przed dwoma laty powstał był w kraju Assyr, dzielącym południowy Jemen od właściwego Hedżasu, nowy pretendent do godności kalifa w osobie „świątobliwego“ szeika Seid Mohameda, zwanego przez swoich zwolenników „Idrisem“, czyli wysłańcem proroka. Już w końcu przeszłego roku uzurpator ten pobił w kilku potyczkach wysłane przeciwko niemu wojska tureckie, w maju b. r. zaś odniósł stanowcze zwycięstwo nad znacznym korpusem tureckim i od razu otworzył sobie dostęp także do „Tihamy“, żyznej nadbrzeżnej niziny Jemenu. — Po tem zwycięstwie, znaczenie jego tak wzrosło, że wszystkie okoliczne, a nawet dalsze szczepy Beduinów oddały się dobrowolnie pod jego władzę, uznając tem samem „boskie“ jego posłannictwo. Zaćmił on tem zwycięstwem i innemi jeszcze sukcesami tak bardzo znaczenie pretendenta Mohameda Jachii, że ten uznał za stosowne zrzec się na razie własnej pretendentury i podać rękę szczęśliwszemu rywalowi do wspólnej akcyi przeciwko Turcyi.

Rząd turecki wysłał wobec tego do Jemenu trzy dalsze bataliony piechoty, kilka bateryi dział i karabinów maszynowych, a równocześnie zamianował wodzem wszystkich tamtejszych wojsk tureckich zdolnego i energicznego Sulejmana paszę. Zanim atoli nowy ten wódz wraz z owemi posiłkami zdołał wylądować w Hodejda, sytuacya wojsk i załóg tureckich tak się tam pogorszyła, że te posiłki okazały się wręcz niewystarczającemi i Sulejman pasza, zaraz po przybyciu na miejsce zmuszony był zażądać dalszych wojsk w sile conajmniej 20 batalionów. Obecnie, jak słychać, połączone siły obu pretendentów zagrażają już nawet miastu portowemu Hodejda, do którego cofnęły się resztki wojsk tureckich. Ponieważ zachodzi obawa, że ważny ten port zmuszony będzie poddać się lub też zdobyty zostanie wstępnym bojem przez Sejd Idrisa, tak rząd angielski, jak i rząd włoski wysłały tam okręty wojenne dla ochrony swoich poddanych.

Porta znajduje się na razie wobec klęsk w Jemenie w sytuacyi niemal bez wyjścia. Zabójczy klimat tamtejszy, który w ostatniem stuleciu wyprawił na łono Mahometa co najmniej 100.000 żołnierzy tureckich z tamtejszych załóg, jest postrachem europejskich i anatolskich batalionów tureckich. Obecny minister wojny obawia się też, że przeznaczone do Jemenu bataliony na rozkaz wymarszu w te strony odpowiedzą buntem. Z wojskami, rekrutującemi się z Syryi i Mezopotamii, rząd turecki inne zaś smutne zrobił doświadczenie. Otóż żołnierze tamtejszych batalionów w krytycznej chwili przechodzą na stronę Arabów, z którymi łączy ich szczepowe pokrewieństwo. Skąd więc wziąć owe żądane przez Sulejmana paszę 20 nowych batalionów?

Lecz sprawa nagli, niebezpieczeństwo w Jemenie wzmaga się, pretendent Idris grozi już wypędzeniem Turków także z Hedżasu, ze świętych miast Mekki i Mediny, a zarazem odebraniem sułtanom tureckim tytułu Kalifa. Wobec tego nowy rząd turecki na jakiś krok stanowczy będzie się musiał zdobyć. Flota turecka, która pierwotnie udać się miała do Krety, już

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

8 (Ciąg dalszy.)

Staś patrzał ze współczuciem na ojca.

— Może to i lepiej — rzekł wolno Frankowski — bo któżby się mógł spodziewać.

Szymek w tej chwili wszedł ze samowarem, Franek się zakrzątał około szklanek. Staś podszedł do siedzącego nieruchomo radcy i rzekł:

— Ojcze, niech ojciec da kluczyk od walizki.

Radca machinalnie wyjął z kieszeni pęk małych świecących kluczyków i podał synowi, ten jedną z walizek położył na stole, otworzył i zaczął wyjmować pozawijane starannie pakiety, które rozkładał na stole.

— Ach! jest i arak — rzekł, siląc się na swobodę — poczciwa mama.

— Stasiu, kiedy jedziemy do Warszawy — spytał radca, patrząc badawczo i z niepokojem na syna...

— Kiedy ojciec chce, choćby jutro — rzekł, nie patrząc na ojca Staś i odwijał pakiety.

— Kuropatwy... polędwica wieprzowa... serdelki warszawskie... — wykrzykiwał z udaną swobodą i wesołością.

Radca nic oprócz paru szklanek herbaty z arakiem nie tknął, za to studenci jedli z apetytem, rozmowa się nie kleiła, panował jakby jakiś przymus.

— No, pan szanowny pewno zmęczony, to czas na spoczynek, chodźcie...

— Dobranoc.

Pozostał ojciec z synem w izbie...

— Słuchajno Stasiu — mówił radca, patrząc badawczo na syna — więc jutro jedziemy do Warszawy.

— Tak, kochany ojcze, kiedy ojciec chce.

— Ponieważ statku niema, możemy jechać ekstrapocztą — mówił Staś, otwierając drugą walizkę, z której wydobył szlafrok ojca, jaśka w czystej powłóczce i nocną koszulę.

Gdy radca położył się na twardem łóżku, umysł jego zaczął pracować silnie.

Poczuł się całkiem wykolejonym, całe życie dotychczasowe, wygodne, ciche, leżało przed nim zdruzgotane, a przyszłość przedstawiała się, jakby jakiś bolesny chaos, z którego dochodziły dziwne i przerażające głosy. Czuł on, że czemś zawinił, że tak jego syn, jak wielu otaczających go ludzi byli dla niego prawie obcymi, że ich nie rozumiał.

Najgorętszem jego pragnieniem, było znaleźć się napowrót w Warszawie, oddać żonie Stasia, ona może potrafi coś z tego, co się popsuło bez jego wiadomości, naprawić. Ale w gruncie rzeczy czuł i gorzki żal za tem spokojnem, uregulowanem życiem i gniewało go to skrycie, że są ludzie, którym zawsze jest źle i ci narażają innych, pociągając ich ze sobą w przepaść nieszczęścia.

Nad ranem zmęczony, usnął.

Gdy się obudził, zobaczył syna, krzątającego się już po kwaterze, pakował on rzeczy, książki; podłoga zarzucona była podartemi listami i papierami.

— Dzień dobry ojcu, jakże ojciec spał?

— Nie bardzo; więc jedziemy.

— Już zamówiłem pocztę. Szymek dawaj samowar — zawołał Staś, uchylając drzwi.

Radca uczuł wielką radość.

— Więc mu się misya nadspodziewanie udała, wraca już do Warszawy, a jak już będzie w Warszawie, reszta ułoży się... jakoś...

W godzinę później, Staś pożegnany przez kolegów, opuścił wraz z ojcem Puławy. Pocztarek wesoło wygrywał na trąbce. Radca, paląc dobre cygaro — jechał z jakąś wielką w sercu otuchą.

ROZDZIAŁ III.

Wybuch.

W nocy dnia 23 stycznia 1863 szosa z Kurowa do Końskowoli była pusta.

Śnieg kilka dni temu spadły, stopniał.

Niebo było silnie zachmurzone. Wzdłuż szosy po obu stronach ciągnęły się zarośla, złożone z młodych olszyn i sosen. Wiatr wilgotny dął od zachodu.

Około godziny 10 wieczorem od strony Końskowoli można dosłyszeć było granie pocztowej trąbki, wkrótce potem zamajaczyła na szosie błotnistej biedka, zaprzężona w jednego konia. Pocztarek, ubrany w płaszcz z peleryną, którą mu wiatr odrzucał na głowę, wiejąc z boku, podcinał od czasu do czasu konia, przynaglając do wyciągniętego kłusa.

Wtem z obydwu stron szosy, na kilkanaście kroków przed biedką, powstały z rowów jakieś postacie i wbiegły szybko na szosę. Pocztarek machinalnym ruchem w tył ściągnął lejce i koń stanął, robiąc bokami, a opar ciepły kurzył mu się z nozdrzy i z boków. Pocztarek obejrzał się w tył... i tam... spostrzegł kilkanaście majaczących postaci.

Widząc się otoczonym, zeskoczył z biedki. Tymczasem ci ludzie, którzy byli przed nim, otoczyli go wokoło.

— Oddaj sztafetę — rzekł rozkazując jeden z nich, ubrany w kożuszek, grube buty, z dubeltówką w ręku.

— Mnie sztafety nikomu nie wolno oddać — rzekł zuchwale pocztarek.

— Odebrać mu torbę — rzekł do stojących człowiek w kożuszku.

— Wicek, ty durniu, nie szamocz się po próżnicy — my przecie swoi — przemawiał jeden z ludzi. Zbliska otoczyli pocztarka.

— Ah! to ty, Walenty.

— No, ja.

Pocztarek zaczął odpinać rzemienie, przymocowujące torbę z depeszami na piersiach.

— Wyprzęgać konia — rozkazał znowu człowiek w kożuszku.

Konia wyprzężono. Pocztarek tymczasem torbę odpiął.

— Naści torbę, Walek.

— Panie naczelniku, torba! — rzekł Walenty, mieszczanin z Kurowa, a szwagier Wicka pocztarka.

Pocztarek usłyszawszy wyraz „naczelnik“, podszedł do człowieka w kożuszku i kłaniając się czapką, rzekł:

— A co będzie teraz ze mną? bo mnie na stacyi zaraz zamkną i odeślą do kryminału do Lublina.

— Ty pójdziesz z nami!

— A gdzie, proszę pana naczelnika?

— Bić Moskali.

— Jak bić, panie naczelniku, to bić, ale czem?

— Kołem z płota!

— Wolałbym jaką pukawkę.

— Dostaniesz później.

Tymczasem coraz więcej ludzi gromadziło się koło szosy. Był to tłum uzbrojony w kosy, siekiery, stare pojedynki, pałki.

Dowódcą tego tłumu był znany nam z Puław Frankowski. Miał on około siebie z pięćset ludzi. Między tymi większość była studentów puławskich, i reszta — około stu mieszczan kurowskich.

Depesze, zawarte w torbie, wyjęto — dla braku światła czytać ich jednak Frankowski nie mógł. Kazał więc wyszukać łuczywa. Jeden z kurowskich mieszczan, uzbrojony w siekierę, wyrąbał ze starego pnia sosny kilka trzasek, potem ognia skrzesał, dmuchał suchą zatloną od hubki szmatą i trzaski smolne zapalił.

Frankowski przy tem niepewnem i krwawem świetle depesze przejrzał — podarł i cisnął na ziemię.

— Gdzie jest pocztarek? — spytał.

— Wicek, chodź do naczelnika.

Pocztarek podszedł. (C. d. n.)

otrzymała rozkaz odpłynięcia na morze Czerwone do Hodejdy.

Hr. Zeppelin w Berlinie.

Spełniło się marzenie wszystkich Niemców: hr. Zeppelin przybył w niedzielę do Berlina i wykonał tam szereg świetnych manewrów nad miastem. Opóźnienie terminu przybycia do stolicy pruskiej skutkiem pęknięcia śruby pod miastem Ostheim, a następnie skutkiem zgubienia śruby pod Tannebergiem, nie może wpłynąć ujemnie na sąd o sprawności balonu, którego konstrukcya zupełnie dopisała. Winę przypisać należy w pierwszym wypadku materyałowi śruby, w drugim zaś przeoczeniu załogi. Ale i te wypadki byłyby nie zaszły, gdyby nie silny wiatr. Załoga „Zeppelina III", chcąc przybyć na czas do Berlina, zbyt wielki wysiłek włożyła na przyrządy i skutkiem tego nastąpiło pęknięcie śruby. Hr. Zeppelin mimo tylu niepowodzeń, może być dumny ze swego dzieła. Owszem te niepowodzenia świadczą, że balon jego nawet pośród bardzo niepomyślnych warunków może odbywać podróż.

(Telegr. „N. Reformy".)

Bitterfeld, 30 sierpnia.

Przez całą noc tłumy publiczności otaczały balon „Zeppelin III" na placu lądowania, o świcie zaś przybyła reszta mieszkańców, chcąc widzieć wzlot balonu. W ciągu nocy napełniono balonety gazem, tudzież umontowano nowe śruby na miejsce zepsutych. Hr. Zeppelin już wczesnym rankiem stawił się na placu i czuwał nad robotami. O godzinie 6 rano skonstatowano po wypróbowaniu śrub, że balon jest zdolny do lotu i oznaczono czas odjazdu na godzinę 7 m. 30.

Na dany znak, balon wzniósł się w powietrze pośród huraganu okrzyków. W łodzi znajdował się hr. Zeppelin z synem. Nagle zrobiła się cisza, tłum odsłonił głowy i zabrzmiała pieśń: „Deutschland, Deutschland über Alles!" Hr. Zeppelin nieustannie dziękował za owacyę. Wzniósłszy się na wysokość 300 metrów, balon popłynął ku Wittenberdze.

Wittenberga, 30 sierpnia.

Telefoniczna wiadomość o podróży hr. Zeppelina rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Wszyscy wyruszyli na place i ulice. O godzinie 8 m. 40 balon przeleciał ponad miastem, budząc nieopisany zapał.

Berlin, 30 sierpnia.

Mieszkańcy z początku zachowywali się niedowierzająco, ale gdy o g. 7 m. 30 nadeszła wiadomość, że „Zeppelin III" ruszył w podróż, w mieście zapanował niebywały ruch. Berlińczycy dążyli na pola Tempelhof, na strzelnicę w Tegel, na odpowiednie przedmieścia, a ulice i place były zapełnione tłumami. Dorożki bez ustanku znajdowały się w ruchu, a tramwaje miały nieprzeliczonych pasażerów. Pociągi zwoziły do miasta tysiące ciekawych, a setki automobilów dążyły zewsząd do stolicy. Na dachu ratusza urządzono trybuny dla członków Rady miejskiej i ich rodzin, ogółem dla 400 osób.

Nadchodzi wiadomość o wyjeździe balonu z Wittenbergi. Napięcie wzrasta. Wreszcie w dali ukazuje się balon. Z setek tysięcy ust ulatują okrzyki powitalne, tłumy witają balon kapeluszami, chusteczkami, chorągiewkami. Ulice, place, dachy, przepełnione widzami. Tłum obliczono na 3 miliony głów. Dzięki środkom ostrożności, wydarzyły się tylko lekkie wypadki.

Około g. 10 pojawił się balon. Z początku znajdował się na wysokości około 250 metrów, ale wnet obniżył się do 50 metrów. Hr. Zeppelin, wedle programu, ułożonego z komendą wojskową, wykonał nad Berlinem manewry i ruszył na pole Tempelhof, gdzie znajdował się cesarz Wilhelm z rodziną i przedstawiciele władz. Trzykrotne pochylenie dzioba balonu było hołdem dla cesarza. Następnie balon wzniósł się na wysokość 300 metrów i wykonał znowu szereg manewrów nad miastem, które się ukończyły o g. 12 m. 20.

Po wylądowaniu został hr. Zeppelin powitany przez cesarza i członków rodziny cesarskiej, przez burmistrza m. Berlina, dra Reickega, tudzież przez cały szereg dygnitarzy.

Balon wykonał potem jeszcze manewry nad miastem i o g. 1 m. 50 wylądował na strzelnicy w Tegel, gdzie zjawił się cesarz. Tutaj nastąpiły znowu powitania przez cesarza i dygnitarzy. O g. 2 m. 15 cesarz odjechał automobilem do zamku z hr. Zeppelinem, który siedział po prawej stronie cesarza.

Kulminacyjnym punktem przyjęcia w Berlinie było oczywiście powitanie hr. Zeppelina przez cesarza, który w dłuższej przemowie w bardzo serdecznych słowach podniósł wielkie zasługi sędziwego aeronauty.

Na rozkaz cesarza otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w ceremonii na placu w Tegel aeronauta Wright ze swoją siostrą. Jak wiadomo, Orville Wright przygotowuje się na polach Tempelhof do lotów, które wkrótce podejmie. Cesarz rozmawiał z rodzeństwem, które mu przedstawiono, i wypytywał Wrighta o postęp w pracach przygotowawczych.

Tydzień awiatyczny.

Reims, 28 sierpnia.

Pierwsze popisy awiatyczne w Reims nie zadowoliły gorączkowych optymistów, którzy liczyli na niezwykłe wyniki, dały jednakże cenne wskazówki równie dla konstruktorów, jakoteż dla pilotów, czyli kierowników maszyn do latania. Publiczność spodziewała się zapewne efektowniejszego widowiska, ale można uważać za regułę, że wszelkie popisy im mniej są efektowne, tem większą posiadają wartość realną. Już dzisiaj znawcy wypowiadają podobne uwagi, a prawdopodobnie ścisły bilans tygodnia awiatycznego potwierdzi je. To jednakże później nastąpi, obecnie więc wracam do popisów.

Dzień wczorajszy, t. j. piątek, był ostatnim dniem walki o „grand prix", wielką nagrodę Szampanii, tudzież miasta Reims. Z ubiegających się o tę nagrodę pierwszy rekord uzyskał Paulhan i zdawało się, że pozostanie zwycięzcą. Był nim tylko przez jedną noc. Nazajutrz palmę zwycięstwa wydarł mu Latham. I znowu zdawało się tym razem, z wszelką prawie pewnością, że jemu przypadnie w udziale tak pożądana wielka nagroda. Ale w piątek wieczorem stanęli do walki i dawni i nowi zapaśnicy.

Wszyscy, z wyjątkiem Paulhana, dla którego piątek stał się „czarnym", mówiąc żargonem giełdowym. Około godziny 11 rano minister Millerand przybył na pole wyścigów w Betheny i spożywając śniadanie, spoglądał na popisy Paulhana. Szczęście nie sprzyjało Paulhanowi. Zaledwie wzniósł się w powietrze, przelatuje ponad nim Delagrange na swoim monoplanie. Czy to podrażniło Paulhana, czy może jego biplan stracił równowagę, czy wreszcie motor zawiódł, dosyć, że maszyna obniżyła się tuż nad ziemię i nie mogła już stawić czoła wiatrowi. Lewe skrzydło jego biplanu łamie się, a śruba dalej pracuje, ryjąc ziemię. Paulhan wydobywa się cało, ale maszyna została tak uszkodzona, że nie było już mowy, ażeby mogła wziąć udział w wieczornej walce o wielką nagrodę. A trzeba dodać, że Paulhan przygotował się do zdobycia powtórnego rekordu. Zabrał ogromny zbiornik miedziany benzyny, który obejmował 97 litrów, tudzież większy zbiornik oliwy, pojemności 28 litrów. Uskutecznił dwa loty, pierwszy na przestrzeni 10 kilometrów, ale nie był z nich zadowolony. Trzeci lot stał się dla niego klęską.

Popołudniu o godzinie 4 m. 2, na pole wyścigowe wyruszył Roger Sommer z biplanem Farman-Voisin. Jak wiadomo, Sommer przed kilku tygodniami, na placu musztry pod Châlons wykonał lot, trwający 2 godziny 27 m. i przewyższył rekord Wilbura Wrighta. Był to poważny zapaśnik i mógł obalić przypuszczalną klasyfikacyę: Latham, Paulhan, hr. Lambert. Zabrawszy z sobą 100 litrów benzyny, Sommer wzniósł się w powietrze. Unosił się nisko i już po 10 minutach wylądował.

Walka pomiędzy Farmanem i Lathamem.

O godzinie 4 m. 20 zjawia się na torze Henri Farman, nauczyciel Sommera. Czekał aż do ostatniej chwili. Zauważył wszystkie błędy, popełnione przez innych, i wysnuł z nich właściwą naukę. — Z zimną krwią przygotowuje się do lotu. Tuż poza jego ciężkim nieco biplanem zjawia się Latham. Pomiędzy tymi dwoma awiatykami rozegrać się miała walka. Latham leci szybciej niż Farman, który potrzebuje przeciętnie 10 minut czasu dla okrążenia 10 kilometrów, gdy Latham obiega tę drogę w 8 i pół minutach.

Obaj okrążają raz po raz wytyczoną drogę. Ukończywszy jedenaste okrążenie, Latham ląduje, gdy Farman dalej leci. Jak Latham przedwczoraj bił Paulhana, tak Farman bił wczoraj Lathama. Jedno koło idzie za drugiem, aż wreszcie słońce zachodzi, a komisarze sportowi oświadczają, że dzień popisów ukończony, gdyż kontrolorzy czasu już nie widzieli wskazówek na chronometrach. Farman ukończył 18 okrążenie. Zabiera się do 19 kręgu, ale komisya daje mu znak do lądowania. Farman ląduje. W rzeczywistości przeleciał 186 kilometrów w 3 godzinach i 13 minutach, ale na podstawie oficyalnego chronometrażu przyznano mu tylko 180 kilometrów w 3 godzinach, 4 minutach i 56 sekundach. Ale to już dla rezultatu walki o wielką nagrodę jest obojętne. Farman jest zwycięzcą.

Klasyfikasya jest następującą: Farman, przeleciawszy 180 kilometrów, jest pierwszym zwycięzcą i otrzyma 50.000 franków nagrody; Latham, mający 154 kilometry, otrzyma jako drugi 25.000 franków; Paulhan (133 kilometry) jest trzeci, a hr. Lambert (116 kilometrów) jest czwarty. Trzeci i czwarty zwycięzca otrzymają po 12.500 franków.

Farman zwycięzca.

Obecnie Farman uzyskał światowy rekord lotu równie co do wielkości drogi, jako też i co do trwałości lotu. Henri Farman urodził się w Paryżu w 1873 r., jako syn korespondenta dzienników angielskich, dotychczas w Paryżu przebywającego. Z początku studyował malarstwo, ale wnet poświęcił się zupełnie sportowi. Z początku oddawał się sportowi kolarskiemu, który naówczas przynosił wybitnym kolarzom przyzwoite dochody z nagród. Z bratem swoim Maurycym był Henryk niezwyciężonym jeźdźcem na tandemie około r. 1890.

Gdy bicykle zaczęły coraz mniejsze zajęcie budzić pośród publiczności, praktyczny Farman przerzucił się do sportu automobilowego, w którym również uzyskał sławę. Już podczas wyścigów na drodze Paryż—Berlin w r. 1901 przybył jako piąty do mety, przejechawszy 1.200 kilometrów z przeciętną szybkością 62·2 kilometra na godzinę. Najświetniejszy wynik uzyskał podczas wyścigu na drodze Paryż—Wiedeń w r. 1902, gdy przybył jako drugi do Wiednia w 13 minut po pierwszym zwycięzcy, którym był Marceli Renault. Następne wyścigi automobilowe nie przyniosły mu laurów, a podczas wyścigu o nagrodę Gordon Benneta w r. 1905 Farman o mało nie zginął. Jadąc z góry stromą drogą, puścił się zbyt szybko na skręcie i runął razem z automobilem w przepaść obok drogi. Na szczęście Farman i palacz zawiśli na gałęziach drzewa, automobil zaś, spadłszy o 100 metrów niżej, rozbił się na kawałki.

Po tym wypadku przez dwa lata nic nie słyszano o Farmanie, który dopiero w r. 1907 wystąpił jako aeronauta, spostrzegłszy, że automobile spowszedniały. Nabywszy u braci Voisin maszynę do latania, ćwiczył się na polach w Issy pod Paryżem i d. 23 października 1907 r. wzniósł się po raz pierwszy pod Paryżem. Wtedy całość lotu, albo jak się wyrażono: skoku, wyniosła 186 metrów. Ale już w 3 dni później przed komisyą paryskiego Aeroklubu przeleciał Farman 770 metrów w prostej linii, co mu zjednało wielkie uznanie. Ale trzeba się było zabrać do nauki latania wokoło, ażeby stanąć do ubiegania się o nagrodę Deutsch-Archdeacona w sumie 50.000 franków za przelecenie kilometra w zamkniętym kręgu.

Po 3 miesiącach nauki zjawił się Farman w styczniu 1908 r. w Issy przed komisyą i wykonał wspomniany lot. Otrzymał jednogłośnie nagrodę i podzielił się nią z konstruktorem swojej maszyny, Gabryelem Voisinem. Następnie przedsięwziął w ubiegłym roku podróż aeroplanem z Châlons do Reims na przestrzeni 27 kilometrów, co trwało 22 minuty. Przez ubiegłą zimę oddawał się Farman budowie aeroplanów własnego pomysłu, ale bez powodzenia.

Walka o nagrodę Gordon Bennetta.

Dzisiaj rozegrała się walka o nagrodę Gordon Bennetta w kwocie 25.000 fr., do której należy także jakiś przedmiot sztuki. Wedle regulaminu przedmiot ów ma być wystawiony na widok publiczny w aeroklubie tego kraju, którego przedstawiciel został zwycięzcą. W tym także kraju musi odbyć się najbliższy wyścig o tę nagrodę. Zwycięzcą jest ten, kto przeleci najszybciej 20 kilometrów. Wolno tylko raz wznieść się. Z Francyi stanęli do walki Lefèbvre, Blériot i Latham, z Anglii Cockburn, z Ameryki Curtiss. Zwyciężył Curtiss, przeleciawszy 20 kilometrów w ciągu 15 minut i 50³/₅ sekundy.

Wielkie zajęcie obudziły wyścigi o nagrodę szybkości na przestrzeni 10 kilometrów. W dzisiejszych wyścigach osiągnął rekord Blériot, przeleciawszy tę drogę na swoim monoplanie w ciągu 7 m. 47⁴/₅ s. Ale jutro, to jest w niedzielę będzie dalszy ciąg walki i przyjść może do niespodzianki.

Także loty z pasażerami rozpoczęły się dzisiaj i zostaną ukończone jutro.

Z kraju rozpaczy i... zbrodni.

Reakcya, jaką obecnie przeżywa Rosya, odbija się na wszystkich dziedzinach życia nietylko społecznego, ale i indywidualnego. Ten „Odpływ rewolucyi" pozostawia po sobie, tak jak odpływ morza, to wszystko, co fala dotąd w głębi taiła — przejawy najdzikszych namiętności, „wolną" grę instynktów aż do najbardziej wynaturzonych. Obok „traumatycznej epidemii" — wyroków śmierci, egzekucyj, samosądów, pogromów wszelkiego rodzaju — szerzy się teraz druga epidemia — zbrodni i przestępstw na tle seksualnem, których liczba wzrasta coraz bardziej w sposób dotąd nigdzie nie obserwowany. Zjawisko to, zasługujące na uwagę, jako jeden z objawów charakterystycznych psychologii społeczeństwa rosyjskiego, po rozgromie, jaki spotkał je ze strony tryumfującej teraz reakcyi rządowej, po tem rozbiciu wszelkich nadziei i wiary w lepszą przyszłość, jaką przyniósł mu upadek rewolucyi. Jest to także przyczynek do charakterystyki społeczeństwa ludzkiego wogóle — „czem ludzie żyją" w tych okresach czasu, kiedy ustaje twórcza praca dla przyszłości — naturalne dążenie do nowych, coraz doskonalszych form życia. Wyjaśnia ono także, po części, niektóre nowe prądy w literaturze „młodej Rosyi" — te wszystkie orgiazmy, satanizmy i t. p. — wykazuje bowiem, że prądy te są wynikiem nie tylko poszukiwań „nowych dreszczów" przez przesycone wyobraźnie współczesnych twórców, — ale że są one jednocześnie odbiciem rzeczywistości rosyjskiej.

Poziom moralności seksualnej nigdy nie stał w Rosyi zbyt wysoko, jednakże ilość zbrodni na tle seksualnem nie była nadto wielka i nie odchylała się zbytnio od „normy" ogólno-europejskiej, wyłączając oczywiście kraje północne: Szwecyę, Norwegię, Danię, gdzie wykroczenia przeciwko obyczajności są „nienormalnie" rzadkie. Najliczniejsza i najbardziej uderzająca w tej rubryce pozycya — wypadki zgwałcenia kobiet i nieletnich — dawała w latach 1890—1894 średnio „skromną" cyfrę 295 wypadków rocznie*). Jeszcze w latach 1900—1904 rubryka ta, podług zestawień statystycznych ministerstwa sprawiedliwości wykazywała „tylko" takie liczby: w r. 1900 — 338, w r. 1901 — 346, w r. 1902 — 332. Był to wprawdzie przyrost ale normalny, bo idący w parze z naturalnym przyrostem ludności — i tylko rok 1904, w którym zaczęła się już „epidemia traumatyczna", wykazuje tych wypadków — 385.

Poczynając jednak od r. 1905 ilość wypadków zbrodniczych na tle seksualnem wzrasta gwałtownie; podług danych corocznych oficyalnych „Sprawozdań o stanie zdrowia ludu" — ilość kobiet i małoletnich dziewcząt, poddanych oględzinom lekarskim z powodu zgwałcenia wynosi: w r. 1905 — 2730 i w r. 1906 — 2930! Cyfry te mają już wymowę dostateczną. Więcej dokładnych cyfr teraz jeszcze podać nie można; źródła oficyalne podają wiadomości skąpe; wzmiankowane już wyżej zestawienia ministerstwa sprawiedliwości sięgają tylko do r. 1904. Jednakże wzrastająca z dnia na dzień ilość doniesień w pismach rosyjskich o wypadkach zgwałcenia, zabójstw i zranień małżonków i kochanków, samobójstw, wreszcie pojedynczych i „parami" na tle zawodów miłosnych — świadczy, że epidemia szerzy się dalej. Jeden z publicystów rosyjskich, D. Żbankow, rozpoczął od kwietnia r. 1908 notowanie wypadków zbrodni na tle seksualnem, — ale tylko tych, które dostały się do publicznej wiadomości zapomocą pism. Statystyka ta, na okres czasu do 1 marca r. b., t. j. na 10 miesięcy, wykazała: 369 wypadków zgwałcenia, 425 zabójstw i okaleczeń małżonków i kochanków, 387 samobójstw na tle „romantycznem"... Tylko tyle! A przecież cyfra ta może wzróść w trójnasób i czwórnasób, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że gazety nie są w stanie zanotować wszystkiego, że, następnie, szczególnie w wypadkach zgwałcenia, rodzice i krewni, a nawet same ofiary, starają się, o ile możności, ukryć raczej fakta.

W dodatku, ta bachanalia płciowa przybiera formy najdziksze. To już nie normalne zwierzę ludzkie, szukające zaspokojenia swoich instynktów, drogą zbrodni chociażby. To istota zwyrodniała, okaz patologiczny, którego męczy pożądanie czegoś niezwykłego, osobliwie pobudzającego; potrzebne mu krzyki, jęki, męki i krew nieszczęsnych ofiar jego rozszalałych namiętności. W rubryce gwałtów mamy tylko 52 wypadki (na 369) gwałtów nad obcemi dorosłemi kobietami i dziewczętami; reszta to gwałty nad krewnemi, nad nieletniemi i dziećmi, nad staruszkami, albo też zgwałcenia, dokonane przez kilku lub kilkunastu gwałcicieli, połączone z zadawaniem najwymyślniejszych męczarni swoim ofiarom. Oto kilka faktów najcharakterystyczniejszych. W jednej ze wsi kraju nadbałtyckiego aresztowano chłopa M., który zgwałcił po kolei 3 swoje córki, w wieku lat 18, 16 i 13; prócz tego w oczach żony zgwałcił najstarszą swą, zamężną już córkę; za winnego się nie uznaje, ponieważ on jest „słabym człowiekiem" — dziewczyny zaś, to przecie „jego własne rodzone dzieci". We wsi koło Rostowa zaaresztowano bogatego chłopa, który zgwałcił cztery swoje nieletnie córki i żył z niemi. W drugiej wsi tego samego okręgu chłop-wdowiec taki sam los zgotował trzem swoim córkom w wieku od 7 do 15 lat... W Żytomierzu aresztowano wyższego urzędnika K., który zgwałcił ośmioletnią córeczkę swego kolegi w urzędzie, zaraziwszy ją przytem ohydną chorobą. W Petersburgu aresztowano dorosłego robotnika, który zgwałcił półtoraroczną dziewczynkę, a w jednej ze wsi Stawropolskiej gub. pijany 27-letni chłop pokaleczył strasznie dziewczynkę ośmiomiesięczną.

Jedynym, być może, przykładem niesłychanego zaniku wszelkich uczuć ludzkich jest wypadek w dużej wsi fabrycznej Sormowo, koło Niżniego Nowogrodu, gdzie wnuk pijany, urządziwszy ucztę dla swych przyjaciół, sam wyszedł do sąsiedniego pokoju, skąd dochodziły jęki jego chorej, 103-letniej babki i zgwałcił ją, łamiąc jej żebra i zadusiwszy ją w końcu... Albo inna historya w jednej tylko Rosyi możliwa: niedaleko osady Wierchoturje mieszka w lesie „świątobliwy pustelnik", Fiedotuszka; zwabieni sławą jego pobożności, ciągną do niego pielgrzymi, szczególniej kobiety; żołnierz pewien, powróciwszy do domu z wojska, nie zastaje swej żony, poszła bowiem na pielgrzymkę do Fiedotuszki; żołnierz udaje się tam również i zastaje tylko trupa swej żony, którego zbrodniarz nie zdążył jeszcze ukryć. Po aresztowaniu Fiedotuszki, odkryto koło jego „pustelni" cały cmentarz zgwałconych przez niego poprzednio, a później pomordowanych ofiar.

Historye podobnie okropne możnaby mnożyć w nieskończoność prawie. Ale niemożliwem się staje nachylanie się dłuższe, tak bezpośrednie nad tą przepaścią ohydy i nędzy natury ludzkiej. Jeżeli dodamy te wszystkie gwałty, jakich dopuścili się oficerowie i żołnierze podczas „urzędowania" przy „tłumieniu rewolucyi", gwałty i znęcania się nad kobietami przez bandytów podczas rabunków tak częstych, masowe gwałcenia, dokonywane przez całe bandy zdziczałych młodzieniaszków, przy akompaniamencie okrucieństw najwymyślniejszych — to otrzymamy obraz, okropniejszy od Dantejskiego piekła, jakąś bezmyślną orgię namiętności rozpasanych na ruinach najwznioślejszych nadziei, bachanalii rozszalałej, ogarniającej coraz szersze kręgi zrozpaczonego społeczeństwa. I w wir tej bachanalii dostają się wszyscy: nietylko przesyceni rozkoszami przedstawiciele klas majętnych i posiadających, gdzie zawsze były, choć w mniejszym stopniu, nadużycia i zwyrodnienia płciowe — ale i robotnicy, a nawet chłopi; nietylko analfabeci z miejskiego i wiejskiego proletaryatu, gdzie dzikość ta mogłaby być objaśniana niskim stopniem kultury, ale członkowie klasy inteligentnej — pedagogowie, literaci, artyści, których procent pośród zbrodniarzy seksualnych jest 6 razy większy nawet, niż powinienby być wedle stosunku ich do ogółu ludności; nietylko pewnego typu staruszkowie, których przytępiona wrażliwość zmysłowa wymaga nadzwyczajnych podniet — ale i młodzieńcy, a nawet wprost dzieciaki 12—14-letnie.

Tej orgii płciowej w czynach towarzyszą rozmaite „teoretyczne" środki pomocnicze; wśród młodzieży gimnazyalnej obojga płci powstają znane „towarzystwa ogarków", „ligi wolnej miłości", „chwytaj chwilę", „miłośnicy matchiche'a" i t. d.; pojawiają się całe masy broszur i książek quasi—naukowych, traktujących w sposób wysoce pornograficzny kwestye płciowe; większa część pism całe kolumny ogłoszeń na pierwszej stronicy poświęca reklamowaniu (nie bezinteresownemu oczywiście) rozmaitych środków tajemnych i t. p. — a na ostatnich — stręczycielstwu jawnemu i nie krępującemu się bynajmniej, bo nieraz aż wymieniającemu cyniczne zalety fizyczne młodych dziewcząt i chłopców, pragnących sprzedać swe ciało. Nawet, jak już wspomnieliśmy, do literatury przenika ten prąd, nie mówiąc już o dość banalnych i drugorzędnych pisarzach, nawet poeci tej miary co A. Biełyj i A. Błok śpiewają symfonię „czarnych pończoszek na białych nóżkach", a utalentowany M. Kuźmin pisze świetne pod względem wykonania opowieści i nowele na chwałę homoseksualizmu...

Ta orgia zbrodniczości seksualnej, jak widzieliśmy, rozpoczęła się wraz z wojną japońską i rewolucyą. W obu tych zjawiskach były momenty sprzyjające jej rozwojowi.

Pierwsza taka fala „zbrodniczo-seksualnego przypływu" szła z Dalekiego Wschodu; wojny zawsze i wszędzie sprzyjały rozpasaniu namiętności i pozostawiały po sobie w ludziach zdziczenie i skłonność do gwałtów. Druga fala szła ze wszystkich miejsc, gdzie działała intenzywnie „ochrana" i uśmierzające ekspedycye karne, którym „wszystko było wolno" i które też dokonywały okrucieństw, dochodzących do sadyzmu. Trzecią falą była fala pogromów, w których ormiańskie i żydowskie dziewczęta i kobiety płaciły swoimi mękami i hańbą za długowieczny ucisk i wyzysk mas, za ciemnotę ich i dzikość...

Wreszcie i sam ruch wyzwoleńczy wywołał czwartą falę rozpętania instynktów płciowych. Pragnąc dokonać we wszystkich dziedzinach życia i stosunków międzyludzkich gruntownych reform — wtargnął on i do dziedziny stosunków międzypłciowych. Jak wszędzie, tak i tu rozpoczął on od „obracania w gruzy" wszystkiego co stare... Jednostki o instynktach dzikich znalazły w tem pole do działania. A jednocześnie ci, którzy pracować chcieli ideowo dla odrodzenia, dla „nowego życia", spotkali się z gwałtownym, bezmyślnym zawsze i okrutnym przeciwdziałaniem przedstawicieli znienawidzonego starego porządku, który nie był w stanie już wzbudzić szacunku dla bronionych przez siebie „fundamentów moralnych". Stare ideały i zasady w gruzy się rozpadły, nowe nie mogły się ugruntować w formach konkretnych. Zapanował też chaos. W ciemniach tego chaosu, z którego dochodzą jęki torturowanych, świst nahajki, salwy wystrzałów, skrzyp szubienic i przedśmiertne chrypienie traconych, nad którym unosi się w aureoli krwi rząd Romanowów, Aziefów i Stołypinów, — rozlegają się także niekiedy pijane chichoty i okrzyki ucztujących ludzi, którzy uważając się za wtrąconych do ciemnicy bez wyjścia, obrali sobie za dewizę „korzystaj z chwili". Chaos rozpaczy i braku nadziei...

*) Podług książki „Bilans rosyjskiej statystyki kryminalnej z ostatnich lat 20 (1874—1894)".

Kronika.

Kraków, 30 sierpnia.

Na Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali:

Mikołaj Wyżykowski, zebrane w Rozwadowie na imieninach rejenta Miąsika, 31 koron, młodzież w Myślenicach z wieczorku 34 koron 26 hal., członkowie Towarzystwa kasynowego w Milówce na wieczorku pożegnalnym ks. Antoniego Wyrobka 12 k. 80 h. (i 2 kor. na zakład Brata Alberta).

Komitet przedstawieniowy „Kółka amatorskiego" w Niegowici przesyła kwotę 15 koron, jako czysty dochód z przedstawienia, odbytego w sierpniu b. r. Szczupły to dorobek — pisze komitet — a wina miejscowej inteligencyi, która, mimo tak szlachetnej inicyatywy, ledwie w szczupłej garstce pospieszyła z pomocą materyalną.

Po wakacyach! Wakacye, a w Krakowie t. zw. „sezon martwy", należy już do przeszłości, co znać na fizyonomii miasta, które wyludnione jeszcze przed paru dniami, dzisiaj inny, barwny, gwarny i ruchliwy przedstawia widok. Hotele przepełnione, po ulicach tłumy przechodniów, wśród których setki przejezdnych osób, powracających z wód do swych zagród domowych, lub przybywających do Krakowa, by tu dopełnić powinności i formalności zapisów swych dzieci do szkół różnego typu i rodzaju. Przed gmachami szkolnemi gromadzą się setki dzieci z rodzicami i opiekunami na twarzach młodzieży znać ożywienie i pomyślne skutki wczasów wakacyjnych. O ile sądzić można, już teraz ponowiła się w naszem mieście co rok się powtarzająca historya: przepełnienie szkół, wobec czego wielu z pośród młodzieży albo pozbawionych będzie nauki, albo poświęcić się musi innym zawodom. Wobec tego aktualną jest odezwa, jaką w sobotnim numerze zamieściliśmy, by skierowywać pewne zastępy młodzieży do szkół zawodowych lub specyalnych, jak n. p. wyższa szkoła przemysłowa lub handlowa, które daleko w prędszym okresie czasu, niż szkoły średnie (gimnazya) i uniwersytety, zapewniają młodzieży samodzielne stanowiska.

Z okazyi nowego roku szkolnego podnosimy jeszcze jedną sprawę. Oto od szeregu lat o tej porze wystosowane są tak do rodziców, jak i samej młodzieży — wezwania, by czyniąc zakupna szkolnych przyborów — pamiętali o ciążącym na każdym z nas obowiązku, zaopatrywania się jedynie w wyroby polskie.

Wezwanie to stosujemy i dzisiaj, — stosując je równomiernie i do profesorów, będących przewodnikami młodzieży w jej myślach i czynach dzisiejszych, a które stać się mają opoką na przyszłe jej życie, jako obywateli kraju.

Koszta połączone z zakupnem przyborów szkolnych dla szkół krakowskich wyniosą tysiące koron; czyż ten krwawy nasz grosz niejednokrotnie opłakany przez biednych rodziców ma pójść za granicę do kieszeni Niemców, najzacieklejszych naszych wrogów?

Pamiętajmy, że groszem naszym, jaki złożymy kupcowi za wyrób rodzimy, przyczyniamy się do udzielenia zarobków naszych braciom w kraju, a w następstwie i do powiększenia dobrobytu naszego, a gdy grosz nasz opłacimy za towar zagraniczny — stajemy się tem samem wrogami naszych braci, a wspomagamy tych, którzy nas za naszą niestałość w tej akcyi wprost lekceważą.

Niech te tysiące koron, które wydać mamy obecnie — pozostaną w kraju naszym, a takim czynem prawdziwie obywatelskim — udowodnimy, że umiemy nasz kraj kochać nie słowem szumnem, ale czynami.

Kończąc zatem to pożegnanie wakacyi, a witając nowy rok szkolny, zwracamy się z serdecznem pozdrowieniem do młodzieży, przybyłej do miasta ze stron różnych, życząc jej, by na nowo z umysłem świeżym, z siłami wzmocnionemi wzięła się do pracy, bacząc, że wszelki wysiłek, choćby trud najwyższy, ponosi dla szlachetnej idei przygotowania się na światłych i patryotycznych obywateli, pożytecznych pracowników swego społeczeństwa.

Uczczenie pamięci dra Jordana. W parku dra Jordana odbędzie się staraniem związku katolickich uczniów rękodzielniczych dnia 8 września b. r. obchód uroczysty ku uczczeniu pamięci dra Jordana, z którego dochód przeznaczony będzie częściowo na fundusz jego imienia.

Widać więc, że młodzież rękodzielnicza zachowuje pamięć swego nieodżałowanego opiekuna i chce ją utrwalić wśród społeczeństwa, należałoby więc przyjść z pomocą związkowi w urzeczywistnieniu tej pięknej myśli.

Jak się dowiadujemy, uproszone panie będą zbierać datki na ten cel.

Z teatru ludowego. Wczorajsze, drugie z rzędu przedstawienie opery: „Bojomir i Wanda" poszło znacznie lepiej niż pierwsze, tak pod względem wokalnym, jak gry scenicznej. P. Zamojski był wczoraj dosyć dobrze usposobiony, głosu używał umiejętniej, grał swobodniej. Na korzyść sztuce wyszła zmiana w obsadzie partyi Nikity, którą śpiewał i grał doskonale p. Poleński. Teatr był przepełniony, tłumy odeszły bez biletów od kasy, audytoryum zaś darzyło wykonawców przedstawienia bezustannemi oklaskami, z których większość przypadła w udziale pannom Sachs za ślicznie odtańczonego mazura.

Dyrekcya komunikuje: „Dzisiaj w poniedziałek: „Odgrzewana miłość", komedya w 5 aktach. Panny Sachsówny odtańczą w akcie III. taniec fantazyjny. We wtorek: „Bojomir i Wanda" i „Wiesław"; panny W. i A. Sachsówny odtańczą mazur błękitny. We środę: „Mazepa". W sobotę ku uczczeniu rocznicy urodzin J. Słowackiego odegranym będzie dramat „Horsztyński".

Ze szkoły przemysłowej. Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w kancelaryi dyrekcyi szkoły, przy ulicy Gołębiej l. 20, w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r. od godziny 9—11 przed południem.

Gorlice — Nowy Jork — Kraków. Przedłożono nam dziś ciekawy okaz niedbalstwa poczty w Gorlicach. List polecony, bardzo ważny, nadany w Gorlicach dnia 4 sierpnia b. r. (nr rec. 375) do jednej z instytucyj finansowych w Krakowie, nadszedł na miejsce przeznaczenia dopiero dnia 27 sierpnia. Koperta okazuje, że list ten wysłany został do N. Yorku, skąd poczta tamtejsza, znająca widocznie lepiej geografię, przesłała list dnia 15 sierpnia z powrotem za recepisem nr 58433 do Krakowa. Dziwnem w tej sprawie jest i to, że poczta za list z Nowego Jorku nie żądała podwójnego, należnego portoryum i nie ściągnęła, jak zwykle, przy każdej sposobności, odpowiedniej kary.

Nadmienić należy, że wskutek tego horendalnego wprost wypadku, nie pierwszego jednak na naszych pocztach, adresat poniósł znaczną szkodę, gdyż list zawierał terminowe dokumenty, których wartość potem została znacznie zmniejszona.

Z kraju.

Z kroniki kąpielowej. Do zakładu kąpielowego w Rabce, przybyło ogółem do dnia 23 sierpnia b. r. rodzin 977, osób 3001.

Do zakładu kąpielowego w Iwoniczu przybyło do dnia 20 sierpnia rodzin 574, osób 1099.

Szkarlatyna w kraju. W Mielcu z powodu epidemii szkarlatyny odroczyła Rada szkolna krajowa rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach ludowych do 15 września. Zarządzenie to nie odnosi się do gimnazyum w Mielcu.

Kandydatura ministra dra Dułęby. Ze Stryja donoszą do pism lwowskich, że dr Dułęba napewno wyjdzie z urny wyborczej już przy pierwszem głosowaniu, nawet w tym wypadku, gdyby w ostatniej chwili nastąpił kompromis pomiędzy socyalistami a Rusinami.

Ucieczka oszusta. Z Ustrzyk donoszą: Umknął stąd w niewiadomym kierunku niejaki Mendel Warschauer, zarwawszy mnóstwo tutejszych obywateli na znaczne kwoty pieniężne. Warschauer, który jako spedytor często z Ustrzyk przyjeżdżał do Przemyśla, nie zapomniał też o przemyskich znajomych. Szkoda, którą ci ostatni ponoszą przez ucieczkę Warschauera, sięga do 120.000 koron. Prócz tego dopuścił się Warschauer fałszerstw wekslowych.

Zastrzelenie kobiety przez żandarma. We wsi Dobrowlany, powiecie bobreckim, zdarzył się wypadek, którego ofiarą padła niejaka Anna Kocowska, żona tamtejszego gospodarza, matka kilkorga nieletnich dzieci. W tejże wsi w nocy z 26 na 27 bm. okradziono sklep, robiąc właścicielowi szkodę na 30

koron. Również okradziono tej samej nocy mieszkającego w najbliższem sąsiedztwie strażnika kolejowego, zabierając mu mniejszej wartości biżuteryę. Za owymi więc sprawcami kradzieży żandarm Blaha, mając podejrzenia na miejscowych ludzi, robił we wsi dnia 27 rewizyę z urzędnikiem gminnym; zaszedł także do do domu Kocowskich, których syn z pierwszego małżeństwa był mu podejrzany.

Nie zastawszy jednakże w domu gospodarzy, tylko dzieci, zajął się szukaniem skradzionych rzeczy. W tym czasie nadeszli Kocowscy, a widząc rewizyę w domu, zaczęli sprzeczkę z żandarmem — na to przyszło kilku chłopów, wracających z pola z grabiami i widłami — wywiązała się ostra kłótnia, później bójka, a żandarm, widząc się w niebezpieczeństwie, użył bagnetu, ale tak nieszczęśliwie, że karabin wypalił, kładąc trupem na miejscu Kocowską.

Na trzeci dzień dokonano w obecności komisyi sądowo-lekarskiej i wojskowej obdukcyi zwłok — równocześnie prowadzi władza sądowa śledztwo — przyczem ojca i najstarszego syna zabitej umieszczono w aresztach śledczych w Chodorowie za czynny opór przeciwko żandarmowi, zaś władze wojskowe prowadzą śledztwo, czy i o ile żandarm spowodował śmierć wskutek nieostrożności, czy też we własnej obronie.

Przemyśl, 28 sierpnia. (Niedoszłe posiedzenie Rady miejskiej. — Śmiertelne przysypanie. — Kradzież).

Zwołane na czwartek 26 sierpnia b. r. posiedzenie Rady miejskiej nie doszło do skutku z powodu braku potrzebnego kompletu; radni czekali do godziny siódmej, a kiedy, mimo starań, nie można było uzyskać takiej liczby radnych, by można przystąpić do obrad, oświadczył burmistrz, p. dr Doliński, że posiedzenie się nie odbędzie. Na zapowiedzianym porządku dziennym znajdowało się kilka ważnych spraw.

W piątek dnia 27 serpnia b. r. o godzinie piątej po południu przysypała ziemia przy wykopach około fundamentów nowej elektrowni miejskiej na Targowicy robotnika Jana Wiącka, który zginął na miejscu. — Wiącek osierocił żonę i czworo drobnych dziatek.

W sypialni adwokata dra Izydora M. przy ulicy Wodnej zjawił się w czwartek 26 sierpnia b. r. o godzinie pół do siódmej rano niewyśledzony dotąd rzezimieszek i skradł z szafki nocnej złoty zegarek z łańcuszkiem i srebrną papierośnicę łącznej wartości 50 koron. Rzezimieszek dostał się do sypialni pod pozorem, że ma mówić z „mecenasem w ważnej sprawie kancelaryjnej".

Zamach morderczy na rodzinę żydowską w Trębowli. Przedwczoraj w nocy dokonano w Trębowli zamachu morderczego na rodzinę bogatego kupca tamtejszego. Dom, w którym dokonano napadu, mieści się w Rynku o kilkadziesiąt kroków od Ratusza. Ofiara napadu miał zwyczaj w piątek wieczorem służącą swą, żydówkę, uwalniać na szabas, tak, że wraz z żoną pozostawał sam w domu. Okoliczność tę wykorzystali rabusie. W nocy włamali się do domu i poranili oboje śpiących tak, że jest słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu, a następnie, zrabowawszy pieniądze, zbiegli.

Ze świata.

O zamach na kardynała Skrbenskiego. Sąd karny w Glatz, skazał na 6 miesięcy więzienia robotnika Wacława Nemeca, który 15 lipca b. r. wykonał zamach na ks. Skrbenskiego, kardynała i arcybiskupa Pragi.

Ucieczka balonu. Jak donosi telegram z Reims, balon „Kondor", należący do J. Faure'a, syna zmarłego prezydenta republiki francuskiej, urwał się wczoraj rano z uwięzi i poleciał w kierunku Epernay. W łodzi jego znajdowały się cztery osoby, pomiędzy niemi korespondent „Nowoje Wremia". Balon „Kondor" zdobył w roku 1905 wielką nagrodę Gordon Bennetta. O los załogi wszyscy są bardzo zaniepojeni.

Nagi morderca. Na przedmieściu berlińskiem Bornstädt została zabita 78-letnia wdowa po aktorze Rudolfim, otrzymawszy w skroń kulę rewolwerową. Morderca miał właśnie zabrać z pomieszkania przedmioty wartościowe, gdy go spłoszyli obudzeni domownicy, skutkiem czego ratował się czemprędzej ucieczką. Wczorajsza policya znalazła w pokoju zamordowanej zawiniątka, zawierające ubranie i bieliznę męską, a w kieszeni bluzy kartkę zastawniczą na nazwisko zecera Hackradta. Na podstawie tych poszlak wdrożono dalsze śledztwo, gdy wkrótce dyrekcya policyi w Potsdamie otrzymała z batalionu gwardyjskich strzelców zawiadomienie, że patrol owego batalionu spotkał na ulicy mężczyznę zupełnie nagiego i odprowadził do jego pomieszkania. Wobec patrolu mężczyzna ów podał nazwisko Hackradt.

Morderca został w taki sposób natychmiast odkryty. Hackradt, zecer liczący 29 lat życia, rozebrał się prawdopodobnie przed czynem dlatego, ażeby uniknąć poplamienia krwią odzieży. Spłoszony przez domowników, nie miał czasu ubrać się i uciekł nago. Najpierw zapukał do pewnego piekarza i prosił go o ubranie, ale piekarz sądząc, że ma przed sobą obłąkanego, zamknął mu drzwi przed nosem. Hackradt poszedł dalej, a spostrzegłszy patrol, ukrył się w krzakach. Jednakże patrol spostrzegł nawzajem Hackradta i wydobył go z krzaków, a wtedy Hackradt opowiedział, że go obrabowano z sukien. Zarzucono na niego płaszcz wojskowy i odprowadzono do domu. Hackradt ubrał się w domu czemprędzej i umknął na rowerze.

Omyłka druku. Na dar Grunwaldzki ofiarowała 10 K dnia 26 b. m. nie Marya Pawlikówna z Wilkowic, tylko „Marya Poliwkówna z Wilkowiska".

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 sierpnia termometr doszedł od + 16·7 do 21·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 30 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru + 15·6 C.; wiatr wschodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek 30 sierpnia: „Noc Listopadowa".

We wtorek 31 sierpnia: „Śmierć Ofelii" i „Złota czaszka".

We środę: „Małgorzatka", komedya w 3 aktach Lipschuetza i Davis'a.

We czwartek: „Wesele".

Groźny pożar w Chrzanowie.

Korespondent nasz chrzanowski pisze nam pod datą dzisiejszą.

Wczoraj w niedzielę około godziny pierwszej w południe ukazał się nad naszem miastem w stronie zachodniej ogromny słup czarnego dymu, a bijące równocześnie dzwony kościelne na alarm oznajmiły mieszkańcom miasta wybuch pożaru. Zerwano się z pośpiechem i wkrótce tłumy podążyły w kierunku dymu za miasto, gdzie za dworem chrzanowskim obok gościńca, wiodącego z Chrzanowa do Kąt płonął wielki kompleks kilkudziesięciu stodół, przepełnionych tegorocznemi zbiorami, własność mieszczan chrzanowskich, oraz gospodarzy z sąsiednich Kąt. Na miejsce pożaru przybyła wrótce chrzanowska ochotnicza straż pożarna, która bezzwłocznie przystąpiła do akcyi ratunkowej. Również wszyscy mężczyźni i kobiety przybyli na miejsce pożaru, wśród których zauważyć można było wielu wybitnych tutejszych obywateli, oraz przedstawicieli inteligencyi wraz z miejscowym proboszczem ks. Kamińskiem i wikarym ks. Majem rzucili się do płonących stodół, wynosząc na dalej od miejsca ognia położone snopy zboża z pięknych tegorocznych zbiorów. W ten sposób wyratowano kilkaset snopów. Z uznaniem podnieść należy również dzielność miejscowych robotników żydowskich, którzy porzuciwszy pracę w warsztatach, pospieszyli do ognia i w akcyi dzielny wzięli udział, ratując zboże i pompując wodę do sikawek.

Zaznaczyć jednak należy, że brak odpowiedniego kierownika w pierwszej chwili pożaru, brak w znaczniejszej liczbie niezbędnych przyrządów ratunkowych, a zwłaszcza dotkliwy brak wody przy ogólnem przerażeniu i zamieszaniu, unieruchomiły na pewien czas akcyę ratunkową i przyczyniły się do zwiększenia pożaru. Pastwą płomieni padło przeszło 30 wielkich stodół z kompleksem, stojących po lewej stronie gościńca w kierunku Chrzanowa. Prawą stronę kompleksu, jak również kilka stodół po lewej stronie zdołano uratować.

Po godzinie drugiej po południu przybyły pospiesznie na miejsce pożaru ochotnicze straże ogniowe z Sierszy i Trzebini wraz z naczelnikiem swoim drem Dobrzyńskim na czele, które nader umiejętnie rozwinęły akcyę ratunkową, zastosowując w niej swoje doborowe przyrządy. Z powodu braku wody straż ogniowa z Trzebini rozwinęła swoje węże do sikawek, czerpiąc wodę aż z sadzawki w Kątach.

Pod wieczór zdołano pożar zlokalizować do tego stopnia, że nie zachodziła obawa dalszego rozszerzenia się, zwłaszcza, że panowało dość spokojne powietrze. Przez całą noc pracowała ochotnicza straż chrzanowska nad gaszeniem płonących zgliszczy. Również przez dzień dzisiejszy pozostanie na miejscu pożaru pogotowie, aby zapobiedz ewentualnemu nowemu wybuchowi pożaru. Porządek w czasie pożaru utrzymywała miejscowa żandarmerya oraz policya.

Pola naokoło stodół, zasadzone ziemniakami i grochem, zostały na znacznej przestrzeni stratowane przez straże ogniowe i ludzi, biorących udział w akcyi ratunkowej, co powiększa rozmiary klęski. Straty, nie obliczone jeszcze, wynoszą co najmniej kilkadziesiąt tysięcy koron i były tylko w nieznacznej części ubezpieczone.

Z okazyi wczorajszego pożaru, zwrócić należy uwagę gminy chrzanowskiej, aby w interesie miasta zaopatrzyła swoją ochotniczą straż pożarną w lepsze przyrządy ratunkowe i ludziom oddającym się bezinteresownie dla dobra publicznego zapewniła możność należytego wywiązania się z przyjętych obowiązków.

Również zwrócić należy uwagę władz kompetentnych na bardzo wielką niewłaściwość pozwalania na budowę takiej masy stodół w skupieniu i to tuż pod miastem. Lada drobny wypadek, o czem niżej, wywołać może groźny pożar, a przy silnym wietrze obrócić może w perzynę bądź Chrzanów, bądź też z drugiej strony leżące Kąty. Tak lekceważyć mienia ludzkiego chyba nie można.

Powodem pożaru, jak zdołałem się poinformować, był fakt następujący: Przed godziną pierwszą w południe pewien 14-letni uczeń IV. klasy jednego z krakowskich gimnazyów, syn kupca z Krakowa — przybyły onegdaj do Chrzanowa, aby wziąć udział w weselu jednej ze swoich krewnych, odprowadzał z Chrzanowa do Kąt owej krytycznej godziny jedną z miejscowych nauczycielek, która spieszyła do domu rodziców w Kątach. Obok stodół pożegnał się student z nauczycielką. Przy pożegnaniu młodzieniec zawołał z emfazą: „a teraz pani strzelę na wiwat". W tej chwili padł w stronę jednej ze stodół strzał pistoletowy, który natychmiast wzniecił pożar. — Przerażonego chłopaka schwytali przechodzący w pobliżu ludzie i oddali w ręce policyi, która go osadziła w aresztach gminnych. — Wieczorem około godziny 6 przeprowadziło dwóch żandarmów owego ucznia po przesłuchaniu policyjnem do aresztów sądu powiatowego. W czasie przechodu przez ulice prowadzonemu towarzyszyło pospólstwo, miotając różne przekleństwa na swej swawoli nieświadomego chłopaka, który szedł formalnie nieprzytomny.

Nauczycielka, której towarzyszył ów student — z przestrachu ciężko zaniemogła, tak, że musiano wezwać pomocy lekarskiej.

Tak przedstawia się powód pożaru, według zeznań licznych świadków. Władze sądowe, do rąk których sprawa cała została skierowaną, wyświetlą niewątpliwie właściwą i istotną przyczynę pożaru.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 sierpnia.

Zamach samobójczy w więzieniu. Pozostający w więzieniu śledczem, pod zarzutem zbrodni oszustwa, ogrodnik miejski Wincenty Bielski, który podszywszy się pod nazwisko dra Motylewskiego, wyłudził od pani Malkowskiej na cudzą hipotekę kwotę 10.000 koron, usiłował onegdaj popełnić samobójstwo. Powiesił się na ręczniku, ale ręcznik się urwał i Bielski z wielkim łoskotem spadł na ziemię, budząc przez to współwięźnia swego. Ten narobił krzyku i zawezwał pomocy dozorcy. Bielskiego, ciężko potłuczonego i prawie nieprzytomnego, ocucono i przy pomocy lekarza więziennego przyprowadzono do przytomności, a potem przewieziono do szpitala więziennego.

Echa morderstwa Stoffów. Iwana Dudycza, aresztowanego przed kilku tygodniami pod zarzutem współudziału w morderstwie Stoffów, wypuszczono na wniosek prokuratoryi państwa z więzienia z powodu braku dowodu winy.

Morderca Stoffów, Fedko Dawydiak, symuluje dalej obłąkanie. Śledztwo przeciw niemu nie jest jeszcze zupełnie ukończone, wobec czego rozprawa nie odbędzie się już w kadencyi wrześniowej.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek 31 sierpnia: po raz pierwszy „Manewry jesienne", operetka Kalmana.

We środę: „Manewry jesienne".

We czwartek: Manewry jesienne".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 sierpnia.

Podróż cesarza do Bregencyi.

Insbruk. Dziś o godzinie 7 rano cesarz, żegnany owacyjnie przez zgromadzone tłumy publiczności, udał się w dalszą drogę do Bregencyi. W drodze towarzyszy cesarzowi między innymi także bar. Bienerth.

Zwołanie sejmów.

Praga. „Narodni Politika" donosi z Wiednia: Ze źródła zupełnie wiarygodnego dowiadujemy się, że wedle dotychczasowych dyspozycyj rządu zostaną zwołane sejmy, pomiędzy niemi także Sejm czeski w dniu 22 lub 23 września b. r. Obrady ich trwałyby nieco dłużej niż tydzień, gdyż Rada państwa zbierze się już dnia 5 października.

O zwołanie Sejmu czeskiego.

Praga. Przedstawicielstwa licznych miast i wsi czeskich zwróciły się do przewodniczącego „Unii słowiańskiej" p. Udržala z prośbą, ażeby użył swego wpływu celem zwołania Sejmu czeskiego. Dopóki Sejm czeski nie załatwi swoich prac, nie należy bezwarunkowo dopuścić do zwołania Rady państwa.

Szkoła czeska.

Praga. Jak donoszą dzienniki czeskie z Wiednia, szkoła czeska, która ma być umieszczona w Unter-Themenau w gmachu niemieckiej publicznej szkoły ludowej, zostanie otwarta dnia 1 września b. r. Towarzystwo im. Komenskiego wezwie wszystkich posłów czeskich, ażeby w dniu tym przybyli do Unter-Themenau.

Prasa czeska o konferencyi niemiecko-czeskiej.

Praga. Prasa czeska wyraża się na ogół pesymistycznie o konferencyach br. Bienertha z przywódcami stronnictw.

„Narodni Listy" piszą: Należałoby sądzić, że br. Bienerth zwróci się bezpośrednio do obstrukcyonistów z Sejmu czeskiego, ażeby przemówić do ich sumienia. Należy pamiętać na słowa dra Steinwendera, który powiedział, że obstrukcyi nie należy zażegnywać koncesyami narodowemi lub wogóle jakiemibądź innemi. Posłowie czescy i konserwatywna własność wielka, powinni się namyśleć, czy nie byłoby lepiej odpowiedzieć odmownie na zaproszenie ze strony br. Bienertha i odmowę umotywować.

„Hlas Narodu" powiada, że posłowie czescy nie pójdą do Kanossy i nie dopuszczą do tego, ażeby w Sejmie czeskim zostały najpierw uchwalone ustawy w myśl życzeń Niemców, a nie została zapewniona możność dalszych obrad.

„Deń", organ Kramarza, oświadcza, że Młodoczesi obeślą konferencyę, gdyż odmowa byłaby znakiem niedojrzałości politycznej. Konferencya nie doprowadzi do ugody czesko-niemieckiej, ale może stworzyć „modus vivendi", jeżeli Niemcy zgodzą się na zaniechanie obstrukcyi, oczywiście bez koncesyi.

„Narodni Polityka" powtarza hasło: „Bez Sejmu czeskiego nie ma Rady państwa.

Starcia czesko niemieckie.

Wiedeń. Przy sposobności odbycia się w dniu wczorajszym dwóch zgromadzeń czeskich z porządkiem dziennym „czeska szkoła w Austryi Dolnej", wywiązały się między Niemcami a Czechami kilkakrotnie starcia, przyczem kilka osób lekko zraniono. Uwięziono 24 osoby.

Uroczystość jubileuszowa w Insbruku.

Insbruk. Wczoraj odbyła się właściwa uroczystość. O godz. 8 i pół rano udał się cesarz powozem przed pomnik Hoffera w Isel Berg, gdzie przed nim przybyli dygnitarze. Po drodze tłumy oklaskiwały cesarza. Na miejscu uroczystości urządzony był ołtarz polowy.

Przed namiotem cesarskim powitał cesarza opat z Wilten. Cesarz podziękował za powitanie. W namiocie wygłosił do cesarza przemówienie biskup Bruxen. Po mszy św. wygłosił Kathrein mowę do cesarza w języku niemieckim i włoskim. Cesarz w odpowiedzi rzekł, że z wdzięcznością pamięta o wszystkich wiernych, którzy przed stu laty życie, mienie i krew poświęcili za swego cesarza, że duch ten żyje i obecnie w Tyrolczykach, tego dowiedli oni we wszystkich wojnach. Po włosku powiedział cesarz następnie, że było zawsze jego staraniem, aby kraj doznał błogosławieństwa pokoju. Zgodna praca obu narodów na pomyślność ojczyzny sprawia cesarzowi żywą radość. Po tej odpowiedzi złożył cesarz wieniec u stóp pomnika.

Następnie przedefilowało przed cesarzem 30 tysięcy strzelców. Cesarz przez 2 i pół godziny przypatrywał się defiladzie i salutował.

Po południu zwiedził cesarz strzelnicę kolejową w Insbruku i dom dla starców, ufundowany dzięki ofiarności jednego z obywateli. — O godz. pół do 6 odbył się obiad dworski, na który otrzymało zaproszenie wiele wybitnych osób. Wieczorem był cesarz na przedstawieniu w teatrze miejskim.

Wynurzenia ministra Schreinera.

Budziejowice. W urządzonym tu wczoraj obchodzie 25-letniej rocznicy założenia stowarzyszenia „Boehmischer Waldbunden der Deutschen" wziął udział także minister rodak niemiecki Schreiner. — Oświadczył on w swej mowie, że uważa za swój obowiązek utrzymywać ścisły kontakt ze stowarzyszeniami niemieckiemi i że obowiązek ten spełniać będzie mimo napaści i poduszczeń ze strony wrogów.

W dalszym ciągu uroczystości przyszło do starcia z Czechami.

Zjazd katolików niemieckich.

Wrocław. Wczoraj po południu rozpoczął się ogólny zjazd katolików niemieckich.

O rewizyę traktatu berlińskiego.

Berlin. Do „Vossische Ztg." donoszą z Petersburga:

Rząd angielski poruszył znów u mocarstw myśl zwołania konferencyi dla rewizyi traktatu berlińskiego. Jak słychać, głównym przedmiotem obrad konferencyi ma być sprawa otwarcia Dardanelów.

Dymisya gabinetu serbskiego.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Belgradu: W poniedziałek nastąpi stanowcza dymisya gabinetu. Utworzenie nowego gabinetu koalicyjnego jest niemożliwe. Król będzie probował zamianować gabinet młodoradykalny i staroradykalny.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. Nowe ministerstwo zostało utworzone w następującym składzie: prezydyum i ministerstwo spraw zewnętrznych Mavromichalis, oraz tymczasowo ministerstwo wojny; Triaufillakos sprawy wewnętrzne; skarb Ertaxis; marynarka kapitan Diamianos; oświata Panaghiotti-Zaimis. Słychać, że dziennik urzędowy ogłosi dekret królewski, udzielający amnestyi wszystkim oficerom, którzy biorą udział w ruchu, jeżeli powrócą do koszar. Mianowani świeżo ministrowie będą prawdopodobnie dzisiaj w nocy zaprzysiężeni. Zarówno tu, jak i na prowincyi panuje spokój.

Autonomia Krety.

Konstantynopol. Podobno wielki wezyr Hilmi pasza przedłoży mocarstwom projekt autonomii Krety, opracowany na tle dawnego projektu byłego w. wezyra Kiamila paszy.

Demonstracye w Kopenhadze.

Kopenhaga. W celu zaprotestowania przeciw wstąpieniu Christensena do gabinetu, ludność stolicy urządziła wczoraj demonstracyę, w której wzięło udział kilka tysięcy osób. Odbyło się zgromadzenie, na którem jednogłośnie uchwalono prosić króla i Folketing, aby obecnego ministra obrony krajowej Christensena postawiono przed sądem stanu, celem zbadania jego stosunku oficyalnego do byłego ministra sprawiedliwości Albertiego.

Konkurs awiatyczny.

Betheny. W konkursie o nagrodę konstruktorów maszyn do latania pierwszym był Bunnu Varille, który przebył 80 km. w 2 godzinach 10 min. 12$^{3}/_{5}$ sek. Drugim był Rougier 50 km. w 1 godz. 28 min. 16 sek. Nagrodę za najszybsze okrążanie areny zdobył Blériot w 7 min. 4$^{4}/_{5}$ sek.

W jeździe z pasażerami, pierwszym był Farman, drugim Lefebvre. Za największą wysokość lotu wziął pierwszą nagrodę Latham (115 m.), drugą Farman (110 m.), trzecią Paulhan (90 m.), czwartą Rougier (55 metrów).

Powrót „Zeppelina III" z przeszkodami.

Berlin. „Zeppelin III" rozpoczął o godzinie 11 minut 24 w nocy powrót w kierunku południowo-zachodnim.

Friedrichshafen. O godzinie 7 rano „Zeppelin III" wylądował w Bülzig w Saksonii. Inżynier zażądał telegraficznie wysłania kilku ludzi z materyałami. Reperacya potrwa dwa dni.

Berlin. Według autentycznego doniesienia na okręcie „Zeppelin III" złamała się druga przednia śruba. Część jej przebiła powłokę balonu, tak że gaz począł uciekać. Wprawdzie przez wyrzucenie balastu zdołano balon utrzymać w górze, zdecydowano się jednak przerwać podróż. Statek opuścił się na łąkę koło Bülzig.

Kradzież rury działowej.

Paryż. Koła wojskowe zaniepokojone są zniknięciem rury działa szybkostrzelnego „model 1908" z magazynu w Châlons-sur-Marne. Zabrał ją kapral, który uciekł przed 8 dniami. W krytycznej nocy dwa podejrzane automobile stały przed magazynami i one, jak się zdaje, uwiozły rurę.

Starcie z Kurdami.

Tebris. (Ag. pet.). Z Urmii donoszą, że w celu ochrony prawosławnych włościan w pewnej wsi pobliskiej wysłano tam oddział wojska, który ma wezwać Kurdów do opuszczenia tej osady. — Kurdowie przyjęli żołnierzy ogniem karabinowym. Wywiązało się starcie, w którem z wojska dwóch ludzi raniono. Kurdowie stracili 20 ludzi.

Wielka powódź.

Larbedo. Potwierdza się wiadomość, że wskutek powodzi w Ameryce południowej zginęo wiele osób. Powódź zrządziła wiele szkód materyalnych. Do niedzieli w południe w Monteril wydobyto zwłoki 400 osób.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 30 sierpnia.

Samobójstwa. Wczoraj około godz. 10 wieczór w ogrodzie swoim na Półwsiu Zwierzynieckim wystrzałem z rewolweru targnął się na swoje życie jeden z miejscowych obywateli. Kula przebiła skroń na wylot, wychodząc na zewnątrz. Rannego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan zdrowia desperata jest beznadziejny. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Dziś około godz. 5 nad ranem na jednem z drzew około Collegium Novum na plantach znaleziono zwisające na pasku zwłoki jakiegoś, około 55 lat liczącego mężczyzny, Zawezwane na miejsce pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon denata, który się nazywa Jerzy Gruszka, szlifierz z zawodu. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej na Grzegórzkach.

Zabrał, jak swoje. W dniu 27 b. m. p. Markusowi Engländerowi, zamieszkałemu w Krakowie przy ul. Strzeleckiej w domu pod l. 17, zginęły z ganku szafa orzechowa oraz kanapa pluszowa. P. Engländer zawiadomił też policyę, która wkrótce sprawcę kradzieży wyśledziła w osobie 17-letniego Romana Stopy i osadziła go w aresztach „pod telegrafem". Stopa dopuścił się owej kradzieży w sposób wcale dowcipny. Zauważywszy na ganku pozostawione bez dozoru przedmioty w czasie nieobecności p. Engländera, przywołał dwóch tragarzy i kazał im z ganku wskazanego domu zabrać szafę i kanapę i odwieźć do swego mieszkania na Grzegórzki pod l. 12. Tragarze polecenia wykonali, a Stopa uzyskane przedmioty sprzedał handlarzom za bezcen.

Aresztowany Stopa po śledztwie policyjnem odstawiony zostanie do sądu karnego, gdzie odpowiadać będzie także za inne kradzieże, jakich w ostatnim czasie dopuścił się w Krakowie.

Strajk w Zagłębiu chrzanowskiem. Jak nam donoszą strajk robotników górniczych i hutniczych w Tenczynku, Krzu i Sierszy trwa w dalszym ciągu, a nawet się rozszerza, gdyż robotnicy, którzy dotychczas jeszcze pracowali, obecnie porzucili pracę. Również w Jaworznie sytuacya się nie zmieniła i powszechny strajk górników wybuchnie tam prawdopodobnie w dniu 2 września b. r.

Uniewinnienie. Z Białej donoszą nam, że sąd tamtejszy uwolnił z aresztu śledczego funkcyonaryusza kolei północnej, p. Józefa Malisza, który zostawał pod zarzutem zamordowania adwokata dra Halbreicha. Śledztwo przeciw p. Maliszowi z braku jakichkolwiek dowodów, zostało zaniechane. Jak się dowiadujemy, aresztowanie p. Malisza było wynikiem nieporozumienia: p. Malisz również nie jest synem, jak to mylnie było podane, owej Kaifaszowej, którą wówczas także aresztowano.

Polska szkoła na Śląsku. Śląski Wydział krajowy uchwalił na ostatniem posiedzeniu otwarcie szkoły wydziałowej dla chłopców z językiem wykładowym polskim w Dąbrowej, oraz jednoklasowej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym w Zabłociu pod Boguminem.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Ferdynand Grigar

kupiec, obywatel miasta Krakowa i członek Sodalicyi Maryańskiej,

przeżywszy lat 67, po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 sierpnia 1909 r. w Gręzawach (Prusy zachodnie).

W głębokim smutku pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność na eksportacyę zwłok, która nastąpi we wtorek dnia 31 sierpnia o godzinie 4 po południu z dworca kolei, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we środę dnia 1 września o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, ul. św. Tomasza L. 4. Filia ul. Kopernika L. 6.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 654·25. Akcye węg. zakł. kred. 760·50. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Bankvereinu 541·25. Akcye Länderbanku 470.50. Akcye kolei państwowych 757·50. Lombardy 115·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 684·—. Alpiny 696·25. Rima-Muranyi 605·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2790·—, Losy tureckie 189·—. Ruble 254·25.

Usposobienie: słabsze.

Berlin, 30 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·10. Tow dyskontowe 191·75.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 sierpnia. Pszenica na październik 13·40 do 13·41; pszenica na kwiecień od 13·53 do 13·54; żyto na październik 9·53 do 9·54; owies na październik od 7·83 do 7·84; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·13 do 7·14; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne. chęć kupna mierna, usposobienie słabe, ciepło.

Mieszkanie frontowe, składające się z 2 większych pokoi, kuchni, przedpokoju, z osobnem wejściem, położone przy głównej ulicy w Nowej Wsi Narodowej (Łobzowie), do wynajęcia od 1 września.
Wiadomość na miejscu w Łobzowie (stara szkoła). - 5379 1 2

Adwokat Dr Kurzer w Krośnie
poszukuje **koncypienta** z dłuższą praktyką adwokacką. - 5362

Mleka
potrzebuję na stałe do nowo otworzonej mleczarni. „K. Karol" poste restante Kraków. 5378

Wyborne obiady
w domu i na miasto. Krupnicza 16, II p. Ceny bardzo umiarkowane. 5380 1 10

Potrzebny uczeń
do cukierni **W. Nowaka w Bochni.** 5435 1 10

Panna
uczęszczająca do zakładów naukowych znajdzie umieszczenie i opiekę rodzicielską, na żądanie pomoc w naukach i fortepian. Wiadomość Kraków, ul. Stachowskiego 10, I piętro, drzwi 4 i 5. 5398 1 3

Szukam spólnika lub spólniczki
do założenia sklepu lub kawiarni w Krakowie. Zgłoszenia pod **M. L. 17** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 5132 1 2

Powozy nowe i używane
oraz wózki resorowe, bardzo starannie według najnowszych wzorów wykonane, po niskich cenach poleca
Stanisław Szymik, lakiernik powozów
w Krakowie, ulica Niecała 4.
Odnawianie powozów wykonuje bardzo starannie po możliwie niskich cenach. 5405 1 6

Młody fotograf (chrześcijanin) retuszer i operator otrzyma posadę w pierwszorzędnym zakładzie. Zgłoszenia listownie pod „Sumienność" poste rest. Lwów. 5409 1 2

Nauczycielka
władająca poprawnie jęz. francuskim i niemieckim, chcąca celem udzielania lekcyj osiedlić się w Krakowie, otrzyma za 3 godziny dziennie ($1^1/_2$ rano, a $1^1/_2$ wieczór) jako wynagrodzenie mieszkanie (osobny umeblowany pokój) i skromny dodatek pieniężny. Reflektantki zechcą zgłaszać się, załączając fotografię, pod adresem: **Piotr Larousse** poste restante Kraków. 5418 1 3

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 121 190 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Mieszkanie wspólne dla panienki u inteligentnej wdowy, z wiktem lub bez, warunki przystępne, fortepian na miejscu. Kraków, ul. Kurniki 7, parter, drzwi Nr 19. 5426 1 3

Poszukuje się
od września do domu obywatelskiego na wieś nauczyciela, Polaka, zdolnego matematyka i przyrodnika, w średnim wieku, dla 2 uczniów ósmej i piątej gimnazyalnej, do współdziałania z drugim nauczycielem; gimnastyk i muzykalny (fortepian) ma pierwszeństwo. Odpis świadectw, poleceń, z fotografią i podaniem warunków, uprasza się pod „Pedagog", Podniestrzany, poczta Chodorów II. 5420 1 5

Apteka w Kolbuszowej
poszukuje młodszego magistra. 5419 1 3

Handel korzeni i win
JÓZEFA PUŁCZYŃSKIEGO
Kraków, Długa 15.
poszukuje **zdolnego pomocnika,** oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi. 5429 1 3

Osoba starsza przyjmie na prowincyi miejsce do dzieci, jako bona, zajmie się gospodarstwem domowem, szyciem. Na żądanie świadectwa. Adres: M. Cygnarowicz, Kraków, Topolowa 12, dla A. Z. 5228 2 3

PARA KONI
kasztany ciemne, 16 miary, wraz z uprzężą i powozem do sprzedania zaraz, oraz trzy krowy rasy fryzyjskiej. Wiadomość w Zakładzie rysowniczym „Iris", plac Dominikański 1. 5401 1 5

Buchalter
lat 27, akademik handlowy, z kilkuletnią praktyką, z dobremi poleceniami, mogący złożyć większą kaucyę, poszukuje odpowiedniej posady na skromnych warunkach. Zgłoszenia pod **„Dzielny pracownik"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 5414 1 5

Przyjmę dwóch uczniów
szkół ludowych lub średnich w wieku od 8—16 lat. Troskliwy nadzór rodzicielski i pedagogiczny, a w razie potrzeby pomoc w naukach, oraz lekcye muzyki i t. p. zapewnione. — **J. Parczyński,** dyrektor szkoły wydziałowej, Pl. Matejki 11. 5147 4 4

Pensyonat im. Sobieskiego
dla uczniów szkół średnich
w Krakowie ul. Stachowskiego 12, II. p.
przyjmie na bieżący rok szkolny kilku wychowanków. Opieka w każdym kierunku jak najtroskliwsza, dozór nad naukami bardzo dokładny, tak, że dotąd żaden wychowanek złego postępu nie otrzymał. Pensyonat prowadzi osobiście były profesor gimnazyalny. Warunki przystępne. 5160 7 7

Do odstąpienia
handel z b. obszernym lokalem
w narożnym domu w Rynku, (galanteryjno-modny) oddawna istniejący, łatwy do prowadzenia, nader rentowny. Przy kupnie potrzebna tylko połowa ceny w gotówce. Wiadomość F. Grzymała, ul. Szujskiego 1, II piętro, drzwi 6. 5427 1 3

NOWY KURS
przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w mojej
SZKOLE BUCHALTERYI
przy ulicy Floryańskiej L. 55, I. piętro, rozpoczyna się dnia 2 września b. r.
Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.
STANISŁAW BURNATOWICZ
c. k. kw. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 5340 3 0

WYPRAWY
dla 5374 2 12
Młodzieży szkolnej
poleca
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice l. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.

Kwieskowany urzędnik skarbowy
maturzysta lat 32, obznajmiony dokładnie z odprawą przesyłek zagranicznych, poszukuje odpowiedniej posady pod **„Zdolny"** poste restante **„Bochnia".** 5193 5 6

Spólnik
od objęcia generalnego zastępstwa dla patentowanego w całym świecie aparatu, dającego **wspaniały i bardzo łatwy dochód.** Kapitał wymagany 2 do 5000 koron. Wiadomości fachowych nie potrzeba. Zgłoszenia pod „PEWNOŚĆ 350" poste restante KRAKÓW, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 5347 2 2

Tuż przy Krakowie, willa z pałacem
parkiem, ogrodem owocowym i warzywnym z 50-ciu morgami **wraz z zabudowaniami gospodarskiemi** w dobrym stanie, **z inwentarzem żywym i martwym,** są i dwa stawy, **zaraz tanio do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli p. St. Mermel, Batowice koło Krakowa, poczta loco. 5349 2 3

Poszukuję czeladzi masarskich
uzdolnionych, z długoletnią praktyką, także i kilku **chłopców** do nauki do fabryki masarskiej. **Ludwik Kuczyński, Lwów,** Grodecka 89. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 5242 2 2

Rowery
za gotówkę i na raty oraz przybory do tychże. Wyroby nożownicze. Naczynia kuchenne. Przybory do dzwonków elektrycznych. Narzędzia. Drut kolczasty i t. p. poleca 2519 40 0
J. Fiałkowski
Nowy Sącz, Rynek.

Koncesyonowane Pryw. Seminaryum naucz. żeńskie
SEBALDY MÜNNICHOWEJ
Kraków, Starowiślna 13.
Obejmuje:
1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów naucz. rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy dla uczenic,** nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I-szy.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek** do egzaminów wydziałowych obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.
Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.
Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1, 2 i 3 września.
Bliższych informacyj udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 4497 7 8

PIERWSZA KONCESYONOWANA PRZEZ C. K. NAMIESTNICTWO
SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ i BUCHALTERYI
JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7.
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 r. L. 43188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6 września b. r., otwarto dla kandydatek i kandydatów, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały** o stopniowej nauce, **na które można się zapisywać każdego czasu.** — Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań, osobno dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 3—6-tej po południu kierownik szkoły
5348 2 20 **J. Tobiczyk** Kraków, ul. Szujskiego Nr 7.

FABRYKI
DACHÓWEK, CEG…,
DREN, WAPNA I.T.P.
PROJEKTUJE I URZĄDZA
INŻ. ROMAN Z. CIESIELSKI
BIURO TECHN.-BUD. DLA PRZEM. CER…
W KRAKOWIE, UL. GARNCARSKA L. …
4980 5 16

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
z internatem
H. STRAŻYŃSKIEJ
W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA L. 1.
1) **Czteroklasowa szkoła** (pospolita z jęz. franc.),
2) **Ośmioklasowa** pensya z językami: franc. i ang., rysunkami, chemią, geometryą wykreśl., historyą sztuki, przygotowująca uczenice **na życzenie do matury realnej,** lub z łaciną **do matury gimnazyum realnego.**
3) **Gimnazyum ośmioklasowe** klasyczne **z prawem publiczności** dla wszystkich klas i **maturą w zakładzie.**
Kierownikiem gimnazyum jest c. k. Radca szkolny Profesor
Antoni Mazanowski.
Grono tworzą profesorowie państwowych szkół średnich. Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 28 sierpnia w godzinach od 10 do 1 rano i od 3 do 5 popołudniu. — Egzamina wstępne do klasy I. i wyższych klas 6 i 7 września o godzinie 3 popołudniu. 4919 2 2

Kurs przygotowawczy
dla rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim
urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny,** według **najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.
Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi. 5137 5 10
HENRYK GOTTLIEB
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie kraj. i autor. naucz. rachunk. państwowej w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

Publiczna hala licytacyjna - Rynek 16.
poszukuje używanych mebli:
sypialni, saloniku, szaf, łóżek składowych, ma do pozbycia **bardzo tanio** kilka fortepianów, pianino i pianolę.
5365 1 3 **Zarząd.**

PIERWSZE PRYWATNE
WYŻSZE GIMNAZYUM ŻEŃSKIE
w Krakowie, ulica Wolska L. 13.
upoważnione reskryptem c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 21 kwietnia 1909 r. L. 15.156 do wydawania świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie.
Naukę rozłożono na I. i II. kl. odpowiadające w zupełności I. i II. klasie gimnazyów rządowych, na dwa kursy przygotowawcze i na cztery klasy wyższego gimnazyum.
Wpisy uczenic
tak publicznych, jakoteż prywatnych do klasy I-szej II-giej, na I-szy i II-gi kurs przygotowawczy i do klas V-tej — VIII-mej na rok szkolny 1909|10 **odbywać się będą dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1 września** od godziny 9 rano do 12 przed południem, i od 4 do 6 po południu w kancelaryi dyrektora, ulica Wolska L. 13, I. piętro. **Równocześnie** będą się odbywały **egzamina wstępne** do I. klasy i na I. kurs przygowawczy. Przy wpisie każdej uczenicy musi być obecny ojciec, matka, albo opiekun.
5358 2 3 **Z DYREKCYI I-go GIMNAZYUM ŻEŃSKIEGO.**

500 koron
daje fachowy buchalter za wyrobienie posady buchaltera, kontrolora, kasyera lub sekretarza we większym skarbie. **Posiadam świadectwa chlubne. Dyskrecya zapewniona.** Zgłoszenia przyjmuje biuro Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana 9. 5440 1 5

BIURO STOW. NAUCZYCIELEK
Karmelicka 36,
poszukuje: Guwernera z jęz. rosyjskim, Francuzkę z niem. i muzyką, Niemki zdolne, Angielkę z franc. albo niem. i muzyką. — Poleca: Polki z wyższem wykształceniem, z językami, muzykalne, bony Polki. 5304 5 0

Nowość! Warszawianka!
Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
ADAMA PIASECKIEGO
w Krakowie 4348 36 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

WPISY
do I klasy
prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów
im. Stanisława Konarskiego,
odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia i 1 i 2 września. — Egzamin wstępny 3 września. 5214 8 8

Do rodziców i opiekunów.
Przyjmę 4 studentów klas od I do IV szkół średnich **z całkowitem utrzymaniem, mieszkaniem,** opałem, światłem i obsługą; pokój osobny widny, słoneczny, suchy, obok plant tuż przy Gimnazyum, **tudzież z bezpłatną pomocą w nauce codziennie, z gwarancyą za wynik dobrych świadectw,** (opieka troskliwa, dom katolicki) **tylko po 50 koron miesięcznie.** Wiadomość J. S. R. Kraków, ul. Podzamcze l. 20, II. p. oficyna na lewo. 4889 9 10

W pobliżu Gimnazyum św. Anny
wygodne mieszkanie z całem utrzymaniem dla pp. Studentów u matki nauczyciela szkół średnich. Kraków, ul. Podzamcze l. 3, parter na prawo. 4940 3 3

Była przełożona pensyi
przyjmie dwóch uczniów z niższych klas na stancyę. Troskliwa opieka i pomoc w naukach zapewniona. Wiadomość: ulica Garncarska 17, I piętro. 5153 5 5

Lokal frontowy, obszerny, nadający się na sklep albo zakład przemysłowy, jest zaraz do wynajęcia: ulica Dajwor l. 14. Wiadomość tamże w kancelaryi na I piętrze. 5171 6 6

Studenci
znajdą pomieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Staranna opieka męska. — Liczne znajomości w kołach nauczycielskich, skutkiem czego ułatwiona kontrola w naukach. — Ulica Ambrożego Grabowskiego l. 3, mieszkanie wskaże stróż domu. 5209 8 9

Miód
pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry). 5161 10 20

Do wydzierżawienia
od 1 lipca 1910 roku folwark 200 morgów obszaru, znakomitej gleby, położony między dwoma miasteczkami. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Klecie, poczta Brzostek. 5316 3 4

Bulion
b. dobry, 1 kg. 7·60 i 9 kor., oraz pasztety puszka 80 h, wysyłają: **Chrabąszcz & Kołeczek, Kraków, św. Jana 13.** 5247 5 6

Miód pszczelny
czysty, patoka, kuracyjny, z własnej pasieki za 5 kg. 7 K 50 h, poleca **Leonard Zawiślak, Tarnów.** 5190 4 5

Młody agronom energiczny, rutynowany z długoletnią praktyką rolniczą, przyjmie posadę od 1 października. Jako porękę za dochody złoży kaucyę. Zgłoszenia pod **H. H.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5213 4 5

Dobrze rozwinięty wyrób rur cementowych
mający licznych odbiorców, jest z powodu stosunków rodzinnych do wydzierżawienia, względnie do sprzedania, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w przedsiębiorstwie budowlanem Ignacego Goldbergera w Zabřehu pod Mor. Ostrawą. 5273 3 6

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 44 0
Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.
Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Wzorowa stancya
w inteligentnym domu dla pp. studentów szkół średnich lub panienek. Troskliwa opieka, dozór w naukach. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość: ulica Rakowicka l. 19, II p. na prawo. 5401 1 2

Przyjmę studentów
na mieszkanie z niższych klas gimnazyalnych lub realnych, pokój osobny z opałem, światłem i usługą, pomoc w nauce tylko po 52 K miesięcznie. Podzamcze 3, II p. na lewo. 5410

Filozof IV r. (matem.-fizyka) poszukuje lekcyj za skromnem wynagrodzeniem, ewentualnie za utrzymanie. Zgłoszenia Ludwik Rogowski, Uniwersytet, Kraków. 5431 1 6

Miód akacyowy, tegoroczny, kuracyjny
dla piersiowo chorych, 5 kg. blaszanka 10 K franco. Ludwik Haupt, kierownik szkoły Ułaszkowce, poczta loco. 5343 1 6

Powozy
używane, wózki resorowe i zwykłe są tanio do nabycia w pracowni powozów Stanisława Sadowińskiego w Podgórzu, Kalwaryjska 74 i 76. 5423 1 10

Ogród szkoły rolniczej
w Czernichowie koło Krakowa,
ma do sprzedania około 500 kg. **pomidorów** zupełnie dojrzałych po 30 hal. za 1 kg. loco Czernichów, wysyłka koleją lub pocztą. 5412 1 4

Bardzo tanio do sprzedania karetka używana w dobrym stanie na oliwnych osiach, na 4 osoby, w pracowni powozów u Stanisława Sadowińskiego w Podgórzu, Kalwaryjska 74 i 76. 5422 1 4

Dzierżawa.
W odległości 7 km. od stacyi kolejowej Oświęcim jest do wydzierżawienia z dniem 1 marca 1910 r. ewentualnie 1 stycznia 1910 r., w dobrach Grojec folwark, składający się z 500 morgów urodzajnej ziemi, z czego około 280 morgów stawów, wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi. — Bliższej informacyi udzieli Kancelarya Dra Ludwika Gąsiorowskiego, adwokata w Oświęcimiu. 5434 1 3

MERAN
pensyonat „MIGNON"
przedtem M. Dobrowolskiej
poleca słoneczne pokoje z balkonem, w miejscu spokojnem, z południowem światłem, dobrą kuchnią w cenach umiarkowanych. Na żądanie wysyła prospekta w języku polskim.
5430 1 3 **E. Kweton,** właściciel.

Pani samotna
dystyngowana osoba z towarzystwa, dobrze sytuowana, znakomita wychowawczyni przyjmie panienkę lub chłopca, dając najtroskliwszą opiekę. Zgłoszenia pod **R. R. 20** poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 5399

Lando
używany jest tanio do sprzedania w pracowni powozów Stanisława Sadowińskiego w Podgórzu, Kalwaryjska 74 i 76. 5424 1 6

Sprzedam realność o dwu frontach. Położenie przyjemne, blisko gimnazyum, Górny Rynek l. 170 w Bochni. Wiadomość: K. Zacharski, Sanok. 5216 6 6

Winogrona kuracyjne

Deserowe 5 kg.	K 4·—
Śliwki węgierskie	K 3·—
Gruszki deserowe	K 4·—
Jabłka deserowe	K 3·—
Melony cukrowe	K 2·50
Kawony deserowe	K 1·50
Pomidory świeże	K 3·—

Świeże ananasy w każdej porze wysyła
Owocarnia krajowa
PIOTR BEREZNICKI
Lwów, Pańska 11.
Kosz owoców deserowych mieszanych 4 korony. 5191 8 25

Pokoje
z utrzymaniem, na czas dłuższy dla Pań lub Panienek. Krupnicza 16, parter. 5256 5 6

Meble kanapa, fotele, krzesła, szafa, stoły i biurko; dwa pieski pokojowe (ratlery) do sprzedania. Ul. Retoryka 10, I p., na prawo. 5306 3 3

Panienki
uczęszczające do szkół znajdą rodzicielską opiekę i utrzymanie, tudzież wszelkie pomoce naukowe w domu katolickim. Rynek gł. 9, III piętro. Fortepian na miejscu. 5276 4 6

Winogrona deserowe
i kuracyjne, najszlachetniejsze gatunki, 5 kg. za 3 K. wybierane, bardzo piękne **brzoskwinie, jabłka** stołowe, prawdziwe **śliwki,** wonne **melony** za 2 K wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy, **Kiskunhalas,** Węgry. 5243 6 10

1 jaje 4 halerze
z poręczeniem czyste żółtko płynne, 1 kg 2·30 K za zaliczką; 1 kg daje około 60 żółtek; przy odbiorze 5 kg żółtek 2·10 K. **M. Grünbaum, Wieden, II.,** Robertgasse 1. Pożądana korespondencya niemiecka. 5302 4 5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.